ROK IV. PAŹDZIERNIK 1930 NUMER X.

PRZEGLĄD SPOŁECZNY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM PRACY SPOŁECZNEJ I OPIEKI NAD DZIECKIEM.

ORGAN ZWIĄZKU TOW. OPIEKI NAD SIEROTAMI ŻYD. RZECZYP. POLSKIEJ

WYDAJE: CENTR. KOMITET OPIEKI NAD ŻYD. SIEROTAMI WE LWOWIE

Redaguje Komitet ❖ Redaktor nacz. i odpow.: Dr. Józef Kohn

Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Mickiewicza l. 4. Telefon Nr. 36-06.

Dr. MAKS SCHAFF.

Opieka społeczna a lwowska Gmina Wyznaniowa.

Żydowska Gmina Wyznaniowa m. Lwowa mogła przed wojną szczycić się, iż w dziedzinie opieki społecznej uchodzić może za wzór tak pod względem ujęcia jak i wykonania tego najważniejszego kompleksu jej zadań kulturalno-społecznych.

Spełniała ona wówczas swe czynności w poczuciu odpowiedzialności wobec całej ludności żydowskiej i z pełną świadomością, że opieka społeczna nad Żydami wymaga we wielu wypadkach innego sposobu działania, niż to się dzieje w innych społeczeństwach.

Przez wiele lat starała się Gmina Wyznaniowa o sankcję prawną dla swych czynności w tej dziedzinie i wreszcie statutem zatwierdzonym przez b. c. k. Namiestnictwo z 17-go października 1888 L. 56850 działalność Gminy Wyznaniowej w zakresie opieki społecznej została ulegalizowana.

Istniały wprawdzie obok Gminy Wyznaniowej i przed wojną odrębne instytucje, zajmujące się tą, lub ową gałęzią opieki społecznej wśród Żydów, jednakowoż Gmina Wyznaniowa pozostawała w stałym kontakcie z temi instytucjami i starała się o harmonijną współpracę z niemi.

W czasie wojny światowej stosunki znacznie się pogorszyły. Przedwojenni włodarze Gminy opuścili miasto, a ci, którzy zajęli ich miejsca nie umieli należycie zadania swego wykonać.

Obok Gminy Wyznaniowej powstaje Centralny Komitet Ratunkowy, z którego wyłaniają się następnie centralne instytucje zajmujące się pojedynczemi gałęziami opieki społecznej, jak Centralny Komitet opieki nad sierotami żydowskiemi i t. d.

Komisarz rządowy ustanowiony w r. 1920 ograniczył czynności Gminy Wynaniowej do minimum. Nie pomagały żadne przedstawienia, ani prośby, by Gmina Wyznaniowa zajęła się opieką nad sierotami wojennemi, by współpracowała z instytucjami społecznemi, które w czasie wojny zaistniały. Ówczesny komisarz rządowy stanął na stanowisku, że wszelkie zagadnienia społeczne wywołane są sztucznie przez ambicję różnych jednostek, chcących mieć godności i tytuły prezesów, że gdyby nie było odnośnych instytucyj, nie istniałyby także i owe zagadnienia społeczne. Napróżno wskazywano ówczesnemu komisarzowi rządowemu, że w samym Lwowie jest prawie 3.000 sierót wojennych, że zachodzi konieczność przewarstwowienia społecznego szerokich mas młodzieży żydowskiej, że szerzą się choroby wśród mas zamieszkujących dzielnice żydowskie. Komisarz rządowy nie chciał tego wszystkiego widzieć i Gmina Wyznaniowa przez długie lata nie podejmowała swej działalności na polu opieki społecznej nawet w rozmiarach przedwojennych.

Dopiero za czasów komisarjatu rządowego prof. Dra Allerhanda stosunki uległy radykalnej zmianie.

Komisarz rządowy wraz z nową Radą Przyboczną zrozumieli, że honorowym obowiązkiem Gminy Wyznaniowej jest zajęcie się opieką społeczną w najszerszem tego słowa znaczeniu. Prof. Dr. Allerhand, jako komisarz rządowy, wydzielił referat opieki społecznej z referatu budżetowego i powierzył go Drowi A. Schorrowi, jako długoletniemu, zasłużonemu pracownikowi na niwie opieki społecznej.

Gmina Wyznaniowa nawiązała podówczas ścisły kontakt ze wszystkiemi prywatnemi instytucjami społecznemi, zapoznała się z ich działalnością, i — w czasie, gdy żydowstwo amerykańskie zaczęło wycofywać z Polski swą akcję ratowniczą, a gminy miejskie nie wprowadziły jeszcze w życie ustawy o opiece społecznej, — zaczęła udzielać wszystkim tym instytucjom odpowiedniej pomocy.

Ku chwale ówczesnego Zarządu Gminy Żydowskiej trzeba podnieść, że — zrozumiawszy ważność istniejących instytucji społecznych i nie mogąc sama objąć całokształtu pracy na niwie opieki społecznej — wypłacała odnośnym instytucjom uchwalone subwencje punktualnie, z początkiem każdego miesiąca.

Referent społeczny Żydowskiej Gminy Wyznaniowej znał największą część owych instytucji z bezpośredniej z niemi współ-

pracy, z działalnością innych dokładnie się zapoznał i pilnie baczył, aby z początkiem każdego miesiąca instytucje te otrzymywały przyznane im miesięczne subwencje.

Rozpoczęto podówczas starania, by tak chlubnie zaczęta akcja Gminy Wyznaniowej znalazła wyraz w powolnem scentralizowaniu w tejże Gminie całej działalności społecznej, by Gmina Wyznaniowa była niejako kierowniczką wszystkich akcji społecznych przynajmniej dla miejscowego żydostwa.

Niestety, (mimo iż wydawać się to będzie niedemokratycznem, trzeba powiedzieć „niestety"), przyszły wybory i w miejsce komisarza rządowego otrzymała Gmina Radę i Zarząd pochodzące z wyborów.

Nie tu miejsce na wnikanie w przyczyny obecnego stanu rzeczy, nie tu miejsce na wykazywanie, jak partyjnictwo niszczy Gminę. Stwierdzić jednak należy z całą stanowczością i powagą, że o ile idzie o opiekę społeczną, to wprost żałować należy, iż ustała era komisarjatu rządowego, a nastało panowanie obecnego Zarządu i Rady.

Można śmiało powiedzieć, że przeżywamy obecnie w dziedzinie opieki społecznej okres przełomowy. Na czele opieki społecznej tak Gminy samorządowej jakoteż Gminy Wyznaniowej powinni stać ludzie, którzy pracują na tej niwie od dawna i orjentują się doskonale co do wymogów i warunków pracy w tej dziedzinie.

Nowa ustawa o opiece społecznej, rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej o opiekunach społecznych, rozporządzenie o rozgraniczeniu obowiązków opiekuńczych Związków komunalnych, szereg rozporządzeń dodatkowych, wydanych do powyższych ustaw, zmieniają wprost rewolucyjnie dotychczasowy sposób wykonywania opieki społecznej, dostosowując go do zmienionych warunków życia tak jednostek jak i społeczeństwa.

Powstaje cały szereg nowych, nieznanych dawniej zagadnień, czekających rozwiązania.

Odróżnia się już dzisiaj zwykłe jałmużnictwo od opieki społecznej. Wydziela się opiekę nad młodzieżą, jako problem najważniejszy z całego kompleksu zagadnień opieki społecznej. Wszędzie na Zachodzie mamy już odrębne urzędy zajmujące się opieką nad młodzieżą. Obok opieki ogólnej istnieją specjalne zagadnienia mające swoich opiekunów. Powstają szkoły i kursa, wychowujące społeczników oraz urzędników mających poświęcić się pracy w dziedzinie opieki społecznej.

Wszystkie te zagadnienia muszą być i u nas w kraju rozwiązane. Każdy związek komunalny, czy to będzie Gmina, czy

też związek powiatowy lub wojewódzki musi zająć wobec tych zagadnień jakieś stanowisko.

Z chwilą, gdy zaczęto wreszcie wprowadzać w życie ustawy o opiece społecznej, z chwilą wprowadzenia w życie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o opiekunach, te zagadnienia muszą znaleźć rozwiązanie.

Ustawa karna, wprowadzająca sądy dla nieletnich, z chwilą zrealizowania tych sądów zmusi Gminy do intenzywnego zajęcia się opieką nad młodzieżą, a w szczególności do stworzenia odrębnych urzędów, centralizujących w sobie wszelkie agendy związane z opieką nad młodzieżą.

O ile kwestje te mają być należycie rozwiązane, zająć się niemi będą musiały osoby pracujące fachowo w opiece społecznej. Rozporządzenie o opiekunach społecznych przewidziało z tego powodu stworzenie komisyj opieki społecznej, w których mają zasiadać osoby, znające się na odnośnych zagadnieniach i te komisje odpowiedzialne będą za los opieki społecznej w odnośnej gminie.

Już wielokrotnie wskazywano na łamach niniejszego pisma, iż opieka społeczna nad Żydami ma do rozwiązania cały szereg zagadnień, zupełnie obcych innym społeczeństwom i z tej przyczyny powinna opieka społeczna nad Żydami być wykonywaną odrębnie, a w szczególności przez Żydowskie Gminy Wyznaniowe. Cały szereg momentów podniesionych na łamach niniejszego pisma przy omawianiu rozp. Prezydenta R. P. o budowie i utrzymaniu wojewódzkich zakładów opiekuńczo - wychowawczych i rozporządzenia o rozgraniczeniu obowiązków opiekuńczych związków komunalnych, a wykazujących konieczność odrębnego traktowania spraw opieki społecznej nad Żydami, został uwzględniony prawie przez wszystkich członków Państwowej Rady Opieki Społecznej na jednem z ostatnich posiedzeń tejże Rady przy dyskusji nad projektem rozporządzenia wykonawczego do ustawy o budowie i utrzymaniu wojewódzkich zakładów opiekuńczo - wychowawczych.

„Przegląd Społeczny“ swego czasu w art. „Opieka społeczna, a Żydowska Gmina Wyznaniowa“ omówił wszystkie przyczyny, uzasadniając prawo i obowiązek Gminy Wyznaniowej do zajęcia się sprawą opieki społecznej. Widzimy na Zachodzie, iż wszędzie przeprowadzono rozdział w sprawowaniu opieki społecznej, że Gminom Wyznaniowym powierzono odrębne prowadzenie opieki społecznej nad Żydami. Widzimy to we Wiedniu, w Berlinie, Hamburgu wogóle wszędzie tam, gdzie opieka społeczna jest faktycznie wykonywaną i gdzie istnieją odrębne Żydowskie Gminy Wyznaniowe. Dzieje się to na Zachodzie gdzie

mała stosunkowo liczba osób potrzebuje pomocy, gdzie przeważnie z pomocy tej korzystają Żydzi przybyli z Europy Wschodniej, a zatem również i z Polski.

Jeśli tak dzieje się na Zachodzie, to tembardziej powinno to się dziać u nas.

O ile inne Gminy Wyznaniowe zasłonić się mogą w dzisiejszych warunkach, iż dekret Piłsudskiego ogranicza w wysokim stopniu ich działalność w dziedzinie opieki społecznej, i że muszą starać się o zmianę ustawy o zakresie działania Gmin Wyznaniowych, to ta obrona nie może służyć lwowskiej Gminie Wyznaniowej jako usprawiedliwienie bezczynności tej Gminy i obojętności na to, co się dzieje w opiece społecznej. Lwowska Gmina Wyznaniowa jest na podstawie wyżej cytowanego statutu z 1888 roku uprawnioną i upoważnioną do prowadzenia opieki społecznej. Wielokrotnie zwracano się ze strony różnych instytucji centralnych do lwowskiej Żydowskiej Gminy Wyznaniowej z przedstawieniem konieczności zreformowania obecnego sposobu prowadzenia opieki społecznej.

Zwracano ze strony tych czynników uwagę, że w dzisiejszych czasach uważać się musi za anomalję, że największa Gmina Wyznaniowa w Małopolsce niema urzędnika, któryby wyłącznie zajął się sprawą opieki społecznej, i sprawę tę poprowadził wedle wymogów obecnego czasu, dostosowując do nich czynności Gminy w tym zakresie. Wskazywano na anomalję, iż w komisji opieki społecznej zasiadają wprawdzie bardzo poważni obywatele, często nawet wysoce zasłużeni, ale nie mający żad lub prawie żadnego doświadczenia w tej dziedzinie pracy, nie znający obowiązujących przepisów ustawy, a często nie znający nawet tych wszystkich aktów fundacyjnych, które zasilać mają kasę Gminy Wyznaniowej na cele opieki społecznej. Wysuwano wobec Gminy Wyznaniowej postulat stworzenia odrębnego wydziału dla spraw opieki społecznej, prowadzonego przez fachowego urzędnika.

Wskazywano też Gminie Wyznaniowej na dalszą anomalję, która zdaje się istnieje jedynie we Lwowie.

W chwili wprowadzenia w życie instytucji opiekunów społecznych ustanowiono we Lwowie odrębne okręgi żydowskie, na czele których stoją trzej opiekunowie okręgowi i mają do współpracy około 30 opiekunów obwodowych. Z funduszów przeznaczonych dla opiekunów społecznych gmina m. Lwowa około $^1/_8$ część przeznaczyła na opiekę żydowską. Wskazywano Gminie Żydowskiej na konieczność zunifikowania pracy owych opiekunów społecznych z opieką społeczną Gminy Wyznaniowej, że wprowadza się wprost chaos, jeśli ubogi żydowski z jednej strony zwra-

ca się do opiekunów społecznych o pomoc, z drugiej zaś strony do Gminy Wyznaniowej, jeśli opiekunowie społeczni nie są obznajomieni, ani ze sposobem pracy żydowskiej gminy wyznaniowej w dziale opieki społecznej, ani nie mają wiadomości kto i kiedy jakąś pomoc ze strony gminy żydowskiej otrzymuje. Wskazywano na okoliczność, że kwota 36.000 Zł. przeznaczona przez Magistrat m. Lwowa dla opieki społecznej nad Żydami jest zamałą, i że opiekunowie żydowscy nie są w stanie objąć całokształtu opieki społecznej nad Żydami m. Lwowa. Wskazywano, że zachodzi konieczność współpracy, a zatem konieczność zreorganizowania obecnej komisji opieki społecznej przez wciągnięcie do tej komisji osób fachowych, przez upodobnienie tej komisji do instytucji powołać się mającej do życia przez gminę m. Lwowa dla całego miasta, że zatem w komisji opieki społecznej przy Gminie Wyznaniowej powinni zasiadać żydowscy opiekunowie okręgowi, delegaci żydowskich instytucji społecznych, istniejących we Lwowie, aby zaistniał w ten sposób żywy kontakt między wszystkimi czynnikami żydowskimi, pracującymi w opiece społecznej nad ludnością żydowską.

Odbyto szereg konferencji z reprezentantami Gminy Żydowskiej. Reprezentanci ci uznali słuszność wysuwanych postulatów, ale po dzień dzisiejszy mimo upływu szeregu miesięcy sprawa ta nie ruszyła naprzód. Istnieje już Wojewódzka Komisja Opieki Społecznej; niebawem zacznie fungować odpowiednio zreformowana i dostosowana do wymogów ustawy o opiekunach społecznych gminna komisja opieki społecznej, a Żydowska Gmina Wyznaniowa po dzień dzisiejszy nie znalazła czasu, ani na utworzenie odrębnego wydziału opieki społecznej, ani też odrębnej, odpowiednio zreformowanej komisji opieki społecznej, które to instytucje mogłyby przystąpić do należytego postawienia sprawy opieki społecznej.

Można mieć odnośnie do tej sprawy różne zdania. Możnaby stanąć na stanowisku, że Gmina Wyznaniowa obecnie doszła do przekonania, że niema czasu, ani pieniędzy na wprowadzenie tego rodzaju nowości. Mój Boże! Mogą być różne zdania i opinje. To, co jeden uważa za konieczne, dla drugiego może być czemś rewolucyjnem, albo niepotrzebnem, lub czemś, na co nie potrzeba wydawać pieniędzy, czemś zgoła luksusowem, na co narazie nie stać Gminy. Ale o ile gmina w pewnej części opiekę społeczną wykonuje, nie powinna dopuszczać do krzywd, nie powinna tworzyć ubogich pierwszej i drugiej klasy, uprzewilejowanych i nieuprzywilejowanych.

Obecny Zarząd i Rada przejęły po rządach komisarza rządowego p. Prof. Dra Allerhanda, obowiązek dotowania szeregu instytucji społecznych, zastępujących gminę w wykonywaniu wiel-

kiej części jej obowiązków. Zarząd i Rada wyznaniowa postanowiły tym instytucjom udzielać dalszych subwencji, zrazu w wysokości tej samej, co za czasów rządów komisarjackich, a następnie we wysokości zredukowanej. Już sam fakt, iż postanowiono instytucjom społecznym w czasach kryzysu gospodarczego udzielić subwencji mniejszych niż w okresie, gdy prędzej od obywatelstwa mogły zebrać potrzebne im kwoty, przemawia przeciw Gminie Wyznaniowej, ale jak usprawiedliwić fakt, że i te zmniejszone subwencje nie są punktualnie wypłacane, że miesiącami zalegają i że mimo kończącego się roku budżetowego szereg instytucyj nie dostał nawet jeszcze zaliczki na uchwalone subwencje? Jak usprawiedliwić fakt, że trzeba wielokrotnie interwenjować w Prezydjum Zarządu i wprost wypłakiwać wypłaty zaliczek na subwencje, jak usprawiedliwić fakt, że otrzymawszy wreszcie asygnaty do kasy trzeba staczać wprost homeryckie boje z kasjerem o ratalne spłaty odnośnych asygnat? Jak usprawiedliwić fakt, iż obecnie, w czasie zbliżającej się zimy, kiedy instytucje muszą zaopatrzyć się na zimę, Gmina Wyznaniowa wzgl. jej komisja opieki społecznej bynajmniej o to się nie troszczy? I w czasie świąt żydowskich, gdy wedle tradycji żydowskiej trzeba było coś świątecznego przygotować, Gmina Wyznaniowa tym instytucjom nawet zaliczek na subwencje nie udzieliła!

Jako usprawiedliwienie służyć nie może wymówka, iż w kasach gminnych niema pieniędzy. W pierwszym rzędzie instytucje społeczne powinne być dotowane z funduszów, dostarczanych przez gminę miejską, jak to się działo za czasów komisarjatu rządowego p. prof. Allerhanda, a powtóre nie wolno było Gminie Wyznaniowej stanąć na stanowisku, że te sieroty są „moje“ a tamte „twoje“. Jeśli gmina wyznaniowa ma fundusze na prowadzenie własnego zakładu sierót, to musi też znaleźć fundusze na udzielanie stosownych subwencyj sześciu innym zakładom sierocym, w których również wychowują się sieroty żydowskie, któreby w innym wypadku musiały być pod opieką wyłączną Gminy Wyznaniowej. Jeśli znajdują się fundusze na rozdawnictwo jałmużn wedle dawnego, staromodnego zwyczaju, powinne się znaleźć jakieś fundusze na ujednostajnienie opieki społecznej i na wprowadzenie tej opieki w życie.

Dziś bezwzględnie nie można twierdzić, iż lwowska Gmina Wyznaniowa spełnia należycie swe obowiązki w dziedzinie opieki społecznej. Może temu są winne walki polityczne prowadzone w Zarządzie i Radzie gminnej, może temu winne są obecnie panujące w gminie stosunki, ale wszystkie te okoliczności nie usprawiedliwiają obecnego stanu rzeczy. Każdy rdzenny lwowianin musi ubolewać nad tem i ubolewa, że jego Gmina Wyznaniowa, która

swego czasu służyć mogła wszystkim za wzór, dzisiaj nietylko nie stoi na dawnej wyżynie, ale wogóle nie może mieć pretensji, by jej pracę w tym kierunku szanowano. Wszyscy domagać się musimy jaknajrychlejszego usanowania stosunków w dziedzinie żydowskiej opieki społecznej.

HERMAN STERNBACH.

Fantazja jako czynnik wychowawczy.

Niektórzy twierdzą, że człowiek powetował sobie utratę biblijnego raju w ten sposób, że stworzył sobie w głębi swej duszy raj nowy. Jest nim fantazja. Jak wielką rolę ona odgrywa w życiu ludzkiem, każdy wie i zbytecznem jest dużo o tem mówić. Wiadomo każdemu, czem fantazja jest dla twórcy prawd naukowych, choćby te prawdy wydawały się jak najbardziej prozaiczne i rozumowe; wiadomo każdemu, jak wybitnym jest jej udział przy narodzinach i powstawaniu dzieł sztuki; wiadomo wreszcie każdemu, że i w życiu codziennem rola jej jest często niepoślednia.

Istotę fantazji w różnych czasach różnie określano; na jej zakres i cel różni różnie się zapatrywali. Wyznaczano jej rolę jużto większą, jużto mniejszą; przyznawano jej cel daleko sięgający lub — i tak bywało — zgoła odmawiano jej celu. Nie zaprzeczano jednak nigdy jej bytu: jedni, uważając go za dobroczynny, drudzy wręcz za szkodliwy. Takiem widocznie musiało być lub okazać się jej działanie w różnych epokach. Niewątpliwie : nadmierna jej przewaga w życiu twórczem zarówno jak i realnem może być niepożądaną w tym samym stopniu, co jej nieobecność. Nie trzymana w karbach może się stać owym wzbierającym strumieniem, który gwałtownie występuje z brzegów i miast nawodnić, użyźniać i upiększać, zalewa wszystko i niszczy; brak jej da się porównać z brakiem deszczu dla spragnionych go ugorów, z posuchą dla marniejącej bez dobrotliwej kropli wegetacji.

Jeżeli poeta (F. Rückert) wyobraża ją sobie jako siedzącą na szczycie góry kobietę-olbrzymkę (Riesenweib) w towarzystwie dowcipu-karła i rozumu-mężczyzny w zwykłych rozmiarach (ein wohl proportionierter Mann) — to temsamem stanowisko jej określa bardzo jasno i wyraźnie. Rozumie się samo przez się, że inne okresy ową kobietę inaczej widzieć będą. Różne czasy różne oczy mają — i stosownie do tego rozmiary jej jużto rość będą jużto

maleć, czem zarazem jej zakres działania jużto szerszy się stanie jużto ciaśniejszy. Już Goethe, spółczesny prawie Rückertowi, jest zdania, że fantazja może być tylko towarzyszką a nie kierowniczką (Die Phantasie kann nur begleiten, aber leiten kann sie nie).

Rozmyślnie cytowałem poetów, jako tych, których właściwą domeną jest fantazja. Że i nauka tego doniosłego czynnika pominąć nie mogła, jest rzeczą zrozumiałą i zupełnie naturalną. Ale w określeniu jej istoty, pola bytu i rozmiarów działania uczeni nie są zgodni. Godzą się jednak w tem, że ona jest i działa.

Niedawno jeszcze, gdy mówiono o fantazji, odnoszono ją tylko do czynności i twórczości wieku dojrzałego, wcale zaś nie albo w niedostatecznej mierze uwzględniano jej bytność w wieku dziecięcym i młodocianym jednostki; nie brano pod rozwagę jej walorów przy kształtowaniu i kształceniu rozwijającego się dopiero indywiduum; nie kuszono się zbytnio o ocenę jej wpływów na jego rozkwit wewnętrzny, krótko: w programie środków i dyspozycyj wychowawczych albo jej nie było, albo stawiano ją na szarym końcu. Czasy późniejsze, czasy nowsze, którym w zainteresowaniu się dzieckiem i jego wychowaniem żaden wiek się nie równa (wygląda to wobec ostatniej i przez niektórych w różnych stronach upragnionej nowej wojny na obłudę lub ironję), czasy obecne z całą powagą traktują tę właściwość w dziecku, na równi z intelektem w przekonaniu i wierze, że ona jest czynnikiem niezwykłej wagi, którego z wychowania eliminować nie można. Ale i tu często natrafia się na poglądy i postępowanie skrajne, wynikające napewno nie ze złej woli rodziców lub wychowawców, lecz raczej z nienależytego zrozumienia, czem jest fantazja w prawdziwem tego słowa znaczeniu, czem jest fantazja twórcza.

Wedle Wilhelma Wundta wszelka czynność fantazji polega na odtwarzaniu empirycznej rzeczywistości, przedstawianej w mniej lub więcej zmienionej formie. Rodzice lub wychowawcy nierzadko zdają się ją dostrzegać w objawach, które wpadają w oczy, jakoby nieodzownym warunkiem fantazyjnej czynności było tylko to, co uderza, zadziwia, w oczy wpada. To zadziwiające, uderzające, wpadające w oko może oczywiście dowodzić i fantazji, może jednak dowodzić często i czegoś innego. Czynność fantazji może się objawiać i w regule się objawia — jak twierdzi L. E. Tesar (Von der Phantasie und vom Schöpferischen im Knaben [1]) — w rzeczach prostych, zwyczajnych, bliskich. Zabawa w „indjan", „zbójców i żandarmów", w „szkołę", „kolej" itp. są nie mniej objawem fantazji twórczej młodocianego wieku.

Fantazja jest popędem wrodzonym; ale nie wszystko jest fantazją, co się ogółowi nią wydaje. Krótkowzroczność lub niezdol-

[1]) Das werdende Zeitalter IX, 1, 8 i następne.

ność oceny zjawisk często zamienia fantazję z tem, czem ona nie jest, tj. ze zwyczajnem naśladownictwem lub pewną nabytą zręcznością, widoczną np. w rysowaniu form, figur lub kwiatków. Należy tu ostrożnie oddzielić i osądzić, co jest w danym wypadku dziełem fantazji a co należy kłaść na karb naśladownictwa tylko, wirtuozowstwa czy pospolitej dresury. Bo i to prawdą jest, że fantazja chłopięca najlepiej może się wyżyć w rysunku, malarstwie, plastyce. Ale nietylko tu wyłącznie. Silniej jeszcze zaznacza się jej działanie w zabawie, szczególnie zaś w chętnie przez chłopców (i dziewczęta) uprawianem aktorstwie (Theaterspielen). Wiemy, jak skoro chłopcy „dramatyzują" przeczytany wiersz lub przypadającą im szczególnie do gustu powiastkę, jak chętnie na poczekaniu improwizują teatr, przyjmują i grają role osób dawnych lub spółczesnych. Oddając się przytem w zupełności iluzji przypominają prymitywizm aktorów i publiczności z czasów Shakespeare'a. Kto widział chłopięce szopki lub purimowe maskarady, kto zna „Bandę zbójecką" L. Franka, — przekonał się, ile powagi, ile gry na serjo, ile — prawdy jest w tem wszystkiem.

Zabawa jednak nie pozostaje jedynym wyrazem fantazji twórczej. Z postępującym wiekiem miejsce jej zajmują marzenia i życzenia, ograniczające się jużto do „obrazów duszy" i cichej zadumy albo objawiające się — o ile w czasie dojrzewania fantazja schodzi na manowce — w rysunkach sprośnych, które tak często „zdobią" mury, płoty, ogrodzenia lub ściany przeróżnych ubikacyj. Z okresem pokwitania siła twórcza fantazji nie słabnie ani nie znika. Fakt, że ona nie tak silnie lub wcale nie występuje na jaw, nie dowodzi — zdaniem Tesara — jej braku, dowodzi tylko, że inne czynniki — szkoła czy życie — ją przeważają a często ciężarem swym przygniatają i sprawiają, że odtąd dana jednostka wraz z innemi dąży w kierunku przeciętności. Rzeczywistość bierze górę. Nie doceniać jej, lekceważyć ją byłoby rzeczą wielce nierozsądną i niebezpieczną. Boć rzeczą wychowania jest przygotować jednostkę do życia, do zmagania się z rzeczywistością, do znoszenia i opanowania tej rzeczywistości.

W metodzie wychowawczej pani M. Montessori rzeczywistość jest punktem wyjścia, orjentowanie się w niej celem. Dlatego niektórzy jej zarzucają, że ignoruje, ba nawet tępi wyobraźnię dziecięcą. Zarzut to jednak nieuzasadniony. Pani Montessori bowiem nie odmawia fantazji wartości pedagogicznej (Anna Adelaar Fürth: Die Phantasie im Lichte des Montessorigedankens [2]), odróżnia jednak ściśle, co przeciwnicy jej przeoczają, fantazję od urojenia (Phantasterei) tj. ową siłę twórczą, która przy pomocy spostrzeżonych pierwiastków tworzy kombinacje nowe, od tej siły,

[2]) Das werdende Zeitalter VIII, 11, 590 i następne.

która niezdolna odróżnić rzeczywistości od pozoru we wszystkiem wszystko widzi, w następstwie czego tylko wypacza rzeczywistość przez wprowadzenie w krąg życia czynników urojonych. Bo czemś innem są mrzonki, czemś innem marzenia. W myśl metody pani Montessori korzystniej wpływa na rozwój siły twórczej wyobraźni dziecięcej i więcej racji ma za sobą posługiwanie się figurami geometrycznemi — ze względu na określoność ich form — niż np. lektura bajek. Piękno i głębia ich odsłania się bowiem dopiero umysłowi dojrzałemu. Dzieci najchętniej czytają książki, które opowiadają dzieje istot wiekiem im równych lub bliskich. Metoda pani Montessori nie wyłącza bajki z programu wychowawczego, wyznacza jej tylko termin późniejszy, niż to się zwykle dzieje. Skłania się raczej ku cytowanej wyżej myśli Goethego, wychodząc z założenia, że dana jednostka powinna w pierwszym rzędzie poznać i opanować rzeczywistość — a poznawszy i opanowawszy ją, może wtedy dopiero ją odtwarzać, przetwarzać czy upiększać mocą swej fantazji. Bo i pani Montessori widzi we fantazji ową dla twórczości artystycznej zarówno jak i naukowej wieczną, nigdy niewyczerpaną krynicę. Jej metoda wychowawcza czynnika tego ani nie tępi ani nie potępia — przeciwnie: posługuje się nim, używa go, ale nie nadużywa — nie wyznacza mu prymatu ani wyłączności w dziejach duszy młodocianej. W przeciwieństwie tylko do innych nie bierze jej za punkt wyjścia obawiając się, że fantazja, której korzenie nie tkwią w rzeczywistości, fantazja bujająca, łatwo przechodzi w wybujałość, w mrzonki i urojenia bez podstaw i podpór. Wprzód należy dzieci uczyć poznawać piękno rzeczywistości, opanować materjał i narzędzie — poczem nastąpi swobodna praca twórcza.

Dr. ZOFJA LISSA.

Stosunek dziecka do muzyki.

Stosunek dziecka do muzyki stanowi dziś jedno z najmniej opracowanych i pogłębionych zagadnień w zakresie psychologji wieku dziecięcego. W porównaniu z olbrzymią literaturą, zajmującą się twórczością rysunkową dziecka, zainteresowanie się znaczeniem muzyki w ogólnym rozwoju psychiki dziecka oraz stosunkiem tegoż do tej sztuki, jest znikome, prawie że żadne.

A przecież muzyka jest właśnie tą sztuką, z którą się dziecko już w najwcześniejszych latach, a nawet miesiącach swego życia bezpośrednio spotyka, jużto w formie śpiewu matki lub piastunki,

kołyszącego je do snu, jużto w bardzo prymitywnej postaci w związku z różnemi grzechotkami, bębenkami i dzwonkami, które się dziecku daje do zabawy, a które zwykle dość silnie zwracają i skupiają na sobie jego uwagę.

Kiedy dziecko zaczyna reagować na muzykę jako taką, jest dość trudno ustalić; w każdym razie dzieje się to bardzo wcześnie, prawdopodobnie nawet już w połowie pierwszego roku życia; reakcja ta ma pierwotnie raczej czysto fizjologiczny charakter, zanim przechodzi później w mniej, lub więcej świadome apercypowanie wrażeń muzycznych. Najprostsze doświadczenia z życia codziennego wykazują, że nawet niemowlęta podlegają bardzo silnie wrażeniom tej kategorji. Przecie już rytmiczne kołysanie uspakaja najbardziej rozpłakane, niespokojne dziecko, a połączenie tego ruchu z śpiewem ma możność silnego kojącego działania, które jest prawie jedyne w swoim rodzaju.

O znaczeniu muzyki w życiu dziecka w jego najwcześniejszych latach najlepiej świadczy olbrzymia ilość kołysanek i pieśni dziecięcych istniejących i nadal powstających wśród wszelkich ludów i kultur naszego globu, począwszy od prymitywnych mieszkańców centralnej Afryki lub wysp oceanu Indyjskiego, aż do obywateli najbardziej kulturalnego grodu europejskiego.

Dopiero w latach późniejszych, od 3-go roku życia począwszy, występuje u dzieci radość przy słuchaniu muzyki, choć niema tu jeszcze mowy o estetycznem doznawaniu wrażeń muzycznych, którego nieodzownem założeniem jest skupione słuchanie połączone z współpracą intelektu. Dla większości dzieci w tym wieku, a nawet w późniejszym, słuchanie muzyki łączy się bezpośrednio z ruchami jego ciała; ten udział czynników motorycznych w percypowaniu muzyki polega zwykle albo na mniej lub więcej fałszywem pomrukiwaniu, mającem naśladować dźwięki słyszane, albo też przejawia się — co najczęściej zachodzi — w formie wypukiwania słyszanego rytmu jedną ręką, lub nogą, obiema rękami lub nogami naprzemian, lub też chodzenia w danym takcie, kiwania głową i t. p. Zjawiska te potwierdzają poniekąd hypotezę Sterna [1]), który twierdzi, że przeżycie muzyczne u dzieci jest częścią ogólniejszego sensumotorycznego przeżycia, a zarazem wykazują, że rytm jest tym najpierwotniejszym czynnikiem muzycznym, na który dziecko najsilniej i najwcześniej reaguje. Albowiem podczas gdy inne czynniki muzyczne jak melodja, harmonja, działają wyłącznie tylko na organ słuchowy tak dziecka jak i człowieka dorsłego, to rytm daje się przeżywać i ujmować wszystkiemi zmysłami, a więc, prócz słuchowego, mięśniowym, dotykowym, a nawet zmysłem wzroku. Dlatego też tak ważną rolę odgrywa

[1]) W. Stern: Psychologie der frühen Kindheit. Lipsk 1928.

w współczesnej pedagogice muzycznej metoda wychowawcza. E. Jaques Dalcroze'a, który właśnie po przez wykształcenie poczucia rytmu u dzieci i związanie przeżyć muzycznych z ruchami całego ciała, usiłuje rozbudzić w dzieciach ogólne poczucie i zrozumienie muzyki.

O wiele później od zmysłu rytmicznego budzi się w dziecku zrozumienie dla melodji. Tu musimy przedewszystkiem zaznaczyć, że poza rzeczywiście wyjątkowymi wypadkami, większość dzieci, rozpoczynających „śpiewać" czyni to zwykle bardzo fałszywie, tj. detonuje silnie, obracając się przytem w bardzo małym zakresie 2—3 tonów o różnej wysokości. Przyczyn tego detonowania należy mojem zdaniem szukać po pierwsze w tem, że u dziecka niema jeszcze stałej korrelacji pomiędzy przedstawieniem danego tonu, a odpowiadającem mu napięciem strun głosowych, po drugie zaś w tem, że dziecko nie jest jeszcze w tym wieku zaznajomione ze stosunkami, którym podlega nasz materjał muzyczny, a który nie jest jedynym możliwym, ale tylko pewnym typem selekcji, dokonanej w obrębie nieskończonych możliwości danych w naturze.

Dziecko śpiewając samo, lub razem z innemi nie troszczy się zupełnie o zgodność tonacji, lub też pojedynczych interwałów danej melodji, zachowuje natomiast zwykle dość precyzyjnie zgodność rytmiczną. Ogranicza się ono przeważnie do interwałów w przybliżeniu podobnych do prawzoru, czasem nawet markuje tylko ich kierunek w górę lub w dół, ignorując zupełnie ich wielkości.

Tu musimy dodać, że dana melodja nie wiąże się w umyśle dziecka wyłącznie z jej pierwotnymi słowami, ale istnieje jako kompleks przedstawień niezależnych od słów. Na to wskazuje fakt, że dziecko podkłada samo pod słyszaną melodję własne słowa, zwykle jeden wyraz lub nawet zgłoskę bez specjalnego znaczenia, które powtarza niezliczoną ilość razy bez względu na zmiany, zachodzące w melodji. Zwłaszcza melodje improwizowane, które dziecko nuci lub mruczy, gdy jest pozostawione samo sobie, łączą się zwykle z jedną, ustawicznie w kółko powtarzaną zgłoską.

Nakoniec należy zauważyć, iż mimo, że pierwotne melodje dzieci między 3-cim a 5-tym rokiem życia opierają się na bardzo niewielkiej ilości tonów składowych, nie wychodząc poza pięć różnych składników, to jednak rozpiętość tych tonów dochodzi nawet do seksty, co wskazuje na to, że stosunki sąsiedztwa tonów nie są dla mentalności dziecięcej pierwotne. Opuszczanie półtonów i przeskakiwanie przez nie skokami tercji małej lub wielkiej wskazuje na to, że próg czułości u dzieci jest dość wielki, to

znaczy, że ich wrażliwość na różnicowanie wysokości jest jeszcze w tym wieku dość słabo rozwinięta.

Najpóźniej stosunkowo dochodzi dziecko do zrozumienia i ujęcia czynnika harmonicznego w muzyce. Eksperymentalne badania Belajew-Exemplarskiej i Ruppa wykazały, że dzieci nie odróżniały od siebie dwóch odrębnych opracowań harmonicznych jednej i tej samej melodji, nawet jeśli jedno z nich było zgodne z tonacją melodji głównej, a drugie nie.

Badania Königa, Sterna i in. prowadzą do wniosku, że pomiędzy rozwojem poczucia muzycznego u dziecka, a ogólnym rozwojem muzyki w historji ludzkości, istnieje dość ścisły i daleko posunięty paralelizm [2]). Tak dziecko, jak i ludy prymitywne najwcześniej reagują na pierwiastek rytmiczny; później podlegają dopiero działaniu melodji, którą izolują w zupełności od harmonji, a najpóźniej dochodzą do zrozumienia tej ostatniej. Paralelizm ten daje się przeprowadzić nawet w niektórych szczegółach; porównując mianowicie schematy melodyj dziecięcych, podanych przez Sterna i Königa, znalazłam w nich elementy pentatoniki bezpółtonowej, która była najstarszą skalą ludów prymitywnych i kultur przedhistorycznych na różnych punktach kuli ziemskiej.

Zagadnienie twórczości muzycznej dziecka natrafia na liczne przeszkody, ze względu na trudności w zebraniu i utrwaleniu odpowiedniego materjału. Wprawdzie Werner skonstruował dla swych badań automat czekoladowy, który rejestrował śpiewane doń piosenki a po zaśpiewaniu własnej melodji wyrzucał dziecku słodką nagrodę, to jednak materjał w ten sposób zebrany nie może służyć za podstawę do rozwiązania tego zagadnienia. Melodjom, tworzonym przez dzieci w tych warunkach brak spontaniczności i bezpośredniości, co nie pozwala na wysunięcie z nich pewnych wniosków.

Melodjom dziecięcym (t. j. tworzonym przez dzieci) przypisuje König następujące cechy: 1) zawiązują się one w obrębie kwarty, rzadko wychodząc poza nią, 2) unikają kroków półtonowych i 3) stale mają kierunek opadający; do tego należy dodać czwartą cechę, a mianowicie: 4) kombinują one z sobą tylko dwie, maximum trzy różne wartości rytmiczne i stoją przeważnie w takcie parzystym, co jest zresztą zrozumiałe z powodu silnego ich związku z ruchami ciała. Opadający kierunek melodyj dziecięcych tłumaczy Stern tem, że na początku śpiewu jest u dziecka maksymalny punkt wyładowania energji, która później bardzo szybko maleje.

---

[2]) Przeprowadzeniem prawa biogenetycznego w odniesieniu do psychologji muzycznej dziecka zajmuję się obszernie w mej pracy p. t. „Z psychologji muzycznej dziecka". Kwartalnik Muzyczny. Warszawa. 1930.

Wprawdzie twórczość muzyczna dziecka z estetycznego punktu widzenia nie ma żadnej wartości, to jednak ze strony psychologicznej jest równie interesującą, jak jego twórczość rysunkowa. Brak eksperymentalnego i utrwalonego materjału w tej dziedzinie niezmiernie utrudnia zajęcie jakiegokolwiek ogólniejszego stanowiska. I w tym zakresie okazuje się jednak metoda Dalcrozowska niezwykle płodną, gdyż ćwiczenia w improwizacji rytmicznej i rytmiczno-melodycznej, które wchodzą w jej skład mogą się przyczynić do wzbogacenia materjału i znalezienia pewnych stałych wytycznych w tej dziedzinie.

Nakoniec musimy zaznaczyć, że badania psychologiczne mogą ustalić tylko ogólny kierunek rozwoju stosunku dziecka do muzyki; szybkość tego rozwoju zależy od najrozmaitszych wewnętrznych i zewnętrznych czynników; przedewszystkiem od wrodzonej czułości słuchu, pamięci muzycznej i t. p., które się składają na t. zw. muzykalność dziecka, po drugie od muzykalności jego otoczenia, która zależy nietylko od ilości, ale i od jakości, ogólnego poziomu uprawianej w niem muzyki, nakoniec zaś od ogólnego poziomu wychowania dziecka, które najsilniej wpływa na wrodzone mu dyspozycje artystyczne.

Dr. LEON GUTMAN.

Idea jedności w wychowaniu.

Gdy szukamy wspólnego mianownika dla szeregu różnorodnych dążeń i celów, jakie uwydatnia wiedza ostatnich dziesiątek lat, narzuca się nam ipso facto wyraz „jedność". Stała się ona hasłem, w którego imieniu podały sobie dłoń najodleglejsze dziedziny, stojąc na słusznem stanowisku, że drogi ducha są wprawdzie liczne, ale z natury rzeczy gdzieś się jednak przecinają. Statystyczne granice, tak ostro zarysowane ongiś między naukami humanistycznemi z jednej, a przyrodniczemi z drugiej strony, zacierają się w obecnej dobie na korzyść pewnej dynamicznej syntezy. Te usiłowania z odpowiedniemi zmianami, przedarły się rzecz jasna i na teren wychowawczy, podważając dotychczasowe zasady, nacechowane daleko idącą rozbieżnością, stawiając i tutaj postulat wewnętrznej jedności.

Ażeby należycie ocenić zaistniałą sytuację, należy sobie uświadomić następujące okoliczności, które dzięki swej oczywistości po dzień dzisiejszy nawet ulegają przeoczeniu.

W nauce szkolnej rozróżniamy dwa ważne momenty: nau-

czanie w intelektualnem i wychowanie w moralnem znaczeniu. Pierwszy z nich posiada ciaśniejszy zakres działania, podaje bowiem sumę mniej łub więcej pewnych wiadomości, nie interesując się jednostką, jej indywidualnością. Jest on w zasadzie czysto formalnym czynnikiem, kryjącym się często pod płaszczykiem jedynej, istotnej celowości. Stanowi d r o g ę do wyższego celu, choć często mieni się celem, a zasługą jego w najlepszym wypadku jest stworzenie typu uczonego. Natomiast nie uwzględnia najważniejszej rzeczy, rozwoju jednostki, jako człowieka w całem tego słowa znaczeniu. Załamuje się on często w życiu, które urzeczywistnia się w społeczności gdzie nie wiedza wyłącznie odgrywa dominującą rolę, tylko postępowanie jednostki, jej czyny. Dopiero stosunek między ja i nie-ja określa jej istotną wartość. Nie od rzeczy będzie przypomnieć dobitne słowa Goethego:

Soll er strafen oder schonen
Muss er Menschen menschlich sein.

Na tem właśnie polega psychologiczny błąd intelektualizmu na którym się oparł w starożytności Sokrates, a w czasach nowszych Herbart, identyfikując wiedzę z cnotą. Wychodzili z błędnego przekonania, że natura ludzka musi uczynić coś dobrego, jeśli je jako takie pojęła. Na tej zasadzie opierała się też i szkoła średniowieczna ucząc skrupulatnie religji metodą pamięciową. Ta gloryfikacja pamięci, jako bramy poznania, pokutuje jeszcze i w naszych szkołach na co i niepedagodzy, jak np. M. Dougall uwagę zwrócili. Ten kierunek intelektualny reprezentuje stronę bierną nauki, która wśród warunków oddaje nam większą lub mniejszą korzyść, pozbawiając nas jednak tego pierwiastka, który przedstawia trwalszą i większą wartość: samodzielności i twórczości. Te walory odnajdujemy w drugim momencie nauczania, który zwie się wychowawczym. Jest on celem nauki, nie zależy mu na obarczaniu młodego człowieka zespołem teoryj i pojęć, przeciwnie jest on regulatorem, który zwalcza jałowy przerost intelektu. Jego zadaniem jest usunąć istniejący, wprost chorobliwy dualizm psychiczny, polegający na pewności słowa i niepewności czynu, uruchomienie wszelkich sił twórczych dla wyrobienia j e d n e g o światopoglądu, dla którego i j e d n e g o świata, w którym dana jednostka zdolną będzie pracować z samozaparciem i samopoświęceniem, nie gwoli narzuconego z zewnątrz i mechanicznie przyjętego autorytetu, jeno siłą osobistego przekonania i umiłowania ideału. Innemi słowy, dąży do wyrobienia pełnej postawy psychicznej, nazywanej popularnie i nieściśle charakterem. Ten to moment wychowawczy staje się bezwzględnym krytykiem nabytej wiedzy, nie pytając nigdy o jej ilość, lecz o jakość tejże. Tę ostatnią zaś ocenia nie drogą abstrakcji lecz czynów. Stosunek

zachodzący między wiedzą człowieka, a jego postępowaniem jest ilorazem jego moralnej wartości, czyli inteligencji. Dysproporcja między tymi dwoma czynnikami świadczy ujemnie o danej jednostce a największa suma wiedzy nie może służyć jako usprawiedliwienie, w myśl zasady: „les actions valent mieux, que les paroles". Już Seneca zwrócił uwagę na ten dziwny wypadek, że zbytni wzrost intelektu idzie często w parze z upadkiem etycznym.

Zadaniem szkoły musi być stworzenie organicznego związku między oboma wspomnianymi czynnikami, układając pod tym kątem widzenia wszelką swą działalność. Atmosfera szkoły musi być przepojona tym kierunkiem, a młodzież świadomą celów do których szkoła dąży. Uzyskać to można wtedy, gdy zakład naukowy cechować będzie nawskróś etyczne nastawienie, w którem uczestniczyć będą razem zarówno wspomniane czynniki wychowawcze, odpowiednio zazębione z jednej, a nauczycielstwo i młodzież z drugiej strony. Jednakże uznając to, co w praktyce szkolnej jest dalekiem od rzeczywistości, za rzecz dokonaną, musimy z kolei zapytać, czy ta absolutna jedność może być zapewnioną li tylko ze strony szkoły. Czy szkoła będąca mimo wszystko, przynajmniej w warunkach obecnych, przedsiębiorstwem en gros, może z należytem napięciem, w ramach swej, czasowo i przestrzennie ograniczonej czynności spełnić te oba obowiązki, uwzględniając przytem i indywidualność poszczególnych jednostek? Nie łudźmy się! Z jednej strony jest szkoła skazaną z natury rzeczy na kompromisy, na kroczenie znaną aurea media. My zaś dążymy do całości i zwalczamy połowiczność. Niema bowiem w krainie ideałów innej dyrektywy. Nie dojdzie nigdy do celu ten, kto weń nie wierzy z całej duszy i z całego serca. To zrozumiała dobrze religja żydowska, układając swą modlitwę, opartą o tę zasadę. Tylko taka jednostka będzie mogła powiedzieć o sobie słowami Mickiewicza:

„Mocniejszy jestem — cięższą podajcie mi zbroję".

Z drugiej zaś strony jest szkoła społecznym wycinkiem i jako taka nie może ani zrezygnować z poparcia całości ani też, rzecz prosta, jej ignorować. Nie jest więc prawdopodobnem, ażeby mogła o własnych siłach stworzyć tę konieczną jedność w psychice młodzieży przez syntezę słowa i czynu. Wątpliwem jest, aby mogła bez zarzutów walczyć zwycięsko, oderwana od społeczności, z której się wyłoniła. Tu więc pada ważkie słowo: „jedność szkoły z dążnościami społeczeństwa i vice versa". Te wątpliwości, które w wyniku wzajemnych oddziaływań, często bardziej teretycznie, niż praktycznie ucieleśnia szkoła, muszą w odpowiedniej potencji znaleźć swe potwierdzenie poza szkołą np. w rodzinie. Ale i szkoła sama musi pozostawać w ścisłej styczności ze społeczeństwem

i wcielać jego idealne wartości do swego życia, pamiętając o tem, że to społeczeństwo nie jest tylko sumą w danej chwili żyjących jednostek, ale i uosobieniem zbiorowego wysiłku przeszłych pokoleń, dla których szkoła tworzy dalsze zastępy walczących pionierów tradycji historycznej. Pierwszą zasadą każdej pedagogiki jest, zastosować się do charakteru narodowego i do tradycyj narodowych. Szkoła, która bierze rozbrat z tem imponderabile, jeśli nie tkwi głęboko w zespole myśli narodowych, zaprzecza samej sobie. Taką szkołą jest każda przez obcych narzucona np. swego czasu szkoły niemieckie dla Polaków. Tak, jak nie może istnieć dysharmonia w wewnętrznem życiu szkoły, jak to wyżej podkreślono, tak samo nie może istnieć między szkołą a społeczeństwem. Brak tej wspólnej podstawy prowadzi do przedarcia duszy młodzieży.

Ta podwójna jedność szkoły, ze sobą samą i ze społeczeństwem, jest jedynem kryterjum jej istotnej wartości. Tylko wtedy jednostka nie gubi się w niezliczonych problemach i antynomjach, natomiast widzi dokoła siebie, jeśli nie urzeczywistnianie ideałów, to przynajmniej — pęd ku nim. Wtedy wrasta automatycznie w historję swego narodu, stając się pożytecznym i świadomym swych zadań człowiekiem. A wiara, ten spiritus movens każdej idei rośnie, odporna na wszelkie przeciwności i zdolna do wielkich czynów. Zrozumiałą jest rzeczą, że im jednostka jest młodszą, tem większa odpowiedzialność spada na rodzinę, która dla niej stanowi jedyną uchwytną społeczność poza obrębem szkoły. Brak tej „unitas duplex" wyjaśnia wszelkie perypetje młodzieży, prowadzące nawet do — samobójstwa. Ujawnienie tejże — obudzi siłą faktu nowego człowieka, który parafrazując zdanie swego czasu wypowiedziane przez członka Komisji Edukacji Narodowej, z dumą o sobie powie: „i mnie jest dobrze i ze mną jest dobrze".

Kronika.

UCZCZENNIE WYBITNEGO DZIAŁACZA SPOŁECZNEGO.

Piękną uroczystość obchodziła w dniu 21 września b. r. ludność żydowska Stanisławowa, a z nią razem wszystkie instytucje społeczne i działacze społeczni z Małopolski Wschodniej. Żydowska Gmina Wyznaniowa, jako wyrazicielka woli wszystkich sfer żydowskiego obywatelstwa stanisławowskiego skorzystała z okazji 60-ciolecia urodzin p. Dra K a r o l a H a l p e r n a, by w sposób godny uczcić niepomierne zasługi obywatela, który prawdziwą pracę społeczną uczynił celem Swego życia i od najwcześniejszej młodości

celowi temu służył z pełnem samozaparciem się i poświęceniem najlepszych swych sił.

Jeśli żydowski Stanisławów — śmiało rzec można — pod względem pracy społecznej prześcignął wszystkie inne miasta Małopolski Wschodniej, jeśli służyć może za wzór całej Polsce tak pod względem liczby jak i organizacji swych instytucyj opieki społecznej, to jest to bezsprzecznie zasługą Czcigodnego Jubilata, którego ofiarnej pracy i niezmordowanym wysiłkom zawdzięczyć należy powstanie tych instytucyj i wspaniały ich rozwój.

Oprócz instytucyj lokalnych p. Dr. Halpern współpracuje też intenzywnie w centralnych organizacjach społecznych, zasiadając m. i. w Prezydjum Centralnego Komitetu Opieki nad sierotami żyd. we Lwowie i w Radzie Naczelnej Związku Tow. Opieki nad sierotami żyd. w Warszawie.

Szczegółowy opis uroczystości znajdą czytelnicy w dalszym ciągu niniejszego numeru w korespondencji ze Stanisławowa. W tem miejscu pragniemy tylko do nader licznych życzeń, które Czcigodny Jubilat otrzymał ze wszech stron dołączyć imieniem Komitetu Centralnego i naszej redakcji serdeczne

Ad multos annos!

DOM OPIEKI SPOŁECZNEJ WE LWOWIE.

Piękny plan, nad którego zrealizowaniem od dłuższego czasu pracuje energiczny Wydział Stowarz. „Schronisko dla bezdomnych" przybiera realne kształty. Dzięki niezmordowanym wysiłkom całego sztabu gorliwych pracowników społecznych z nieznużoną p. Runą Reitmannową na czele dźwigają się już mury instytucji, która stanie się ostoją dla najbiedniejszych, błogosławieństwem dla mnożących się na ulicy żydowskiej szeregów bezdomnych nędzarzy.

Przy ul. Starotandetnej, a więc w samem sercu dzielnicy żydowskiej i w centrum nędzy żydowskiej buduje społeczeństwo własnym sumptem okazały „Dom Opieki Społecznej". Będzie to trzypiątrowy gmach, w którym znajdą pomieszczenie: schronisko dla młodzieży, izba pracy, kuchnia ludowa, herbaciarnia i t. d.

Dnia 28 września b. r. odbyła się na budowie uroczystość wmurowania aktu fundacyjnego, na którą przybyli przedstawiciele władz państwowych, komunalnych i wojskowych, Żyd. Gminy Wyznaniowej, rabinatu, całego szeregu instytucyj społecznych, pozatem reprezentanci sfer społecznych, naukowych i gospodarczych oraz organizacyj zawodowych.

Po zagajeniu uroczystości przez przewodniczącą „Schroniska" p. Reitmannową, która pokrótce skreśliła historję oraz cele i zadania powstającej instytucji, odśpiewał kantor Schein odpowiednie psalmy przy wtórze chóru wychowanków gminnego zakładu sierót, poczem modły odprawił rabin Dr. Freund, a rabin Dr. Lewin wygłosił piękne kazanie okolicznościowe. Przemawiali następnie imieniem Urzędu Wojewódzkiego p. radca Osu-

chowski, imieniem zaś miasta wicepr. Irzyk. Imieniem Gminy żyd. p. prez. Jaeger witał powstanie tak pięknej i pożytecznej instytucji i przyrzekł jej inicjatorom wydatną pomoc Gminy Wyznaniowej. Imieniem D. O. K. Lwów przemawiał p. major Dr. Gliwa. Po przemówieniach b. sen. Dr. Schreibera i b. pos. Dra Sommersteina oraz p. Diny Karlowej imieniem Koła Kob. Żyd. zabrał głos imieniem Centr. Komitetu Opieki nad sierotami p. Dr. M. Schaff, wywodząc, iż wprawdzie „Dom Opieki Społecznej" buduje się dzięki ofiarnym wysiłkom jednostek kosztem samego społeczeństwa, że jednak dzieje się to nie po myśli obowiązujących ustaw, wedle których samorząd conajmniej równy powinien mieć udział w powstawaniu i utrzymywaniu podobnych instytucyj.

Na zakończenie p. r. Schutzman wezwał wszystkich do dalszej ofjarności, koniecznej dla wykończenia gmachu na pożytek licznej rzeszy ubogich i bezdomnych.

ZAMKNIĘCIE KURSU PIELĘGNIAREK ŻYD. PRZY SZPITALU ŻYD. WE LWOWIE.

Dnia 9 października b. r. odbyła się w kancelarji Dyrekcji Szpitala żyd. we Lwowie przy udziale władz i instytucyj społecznych uroczystość zamknięcia kursu pielęgniarek żyd. Kurs ten — pierwszy tego rodzaju — powołany został do życia przez specjalny Komitet pod kierownictwem Dyrektora szpitala, p. Dra S. Meiselsa, wykształcenia pielęgniarek podjęło się grono lekarzy szpitala, a finansowo poparła kurs Gmina Żydowska. Kurs ukończyło 8 pielęgniarek, które zamierzają zawód swój wykonywać w Palestynie.

Wiadomości z central sierocych.

ZE ZWIĄZKU.

Posiedzenie Rady Naczelnej Związku odbyło się dnia 7 września 1930 r. pod przewodnictwem p. R. Szereszowskiego, w obecności pp. adwokata Endelmana, prof. dra Schorra, Salomona Szereszewskiego, Chejfeca (Warszawa), Rabinowiczowej, Domerackiego (Białystok), Holcmana (Pińsk), Bubesa (Równe), dra Kohna (Lwów), dra Lesera (Kraków) oraz Neustadta i Goldina. Nieobecność usprawiedliwili pp. : Landau, dr. Steinberg, Lewinson i Szalit.

P. Szereszowski otwiera posiedzenie i wyraża imieniem Rady Naczelnej p. Rabinowiczowej współczucie z powodu śmierci jej męża. Obecni uczcili jego pamięć przez powstanie.

Prezydjum proponuje następujący porządek dzienny:

1. Weryfikacja protokółu.
2. Sprawozdanie prezydjum.
3. Redukcja budżetu inwestycyjnego.
4. Akcja zbiórkowa „Odbudowa i Samopomoc".

5. Wolne wnioski.

Do powyższego porządku uchwalono następujące uzupełnienia:

a) Punkty 2. i 3. złączone zostaną w jeden,

b) natomiast punkt 3. obejmie sprawozdanie p. Rabinowiczowej o jej podróży do Ameryki.

c) Miejsce 4. porządku dziennego zajmie sprawozdanie z uczestnictwa w kursie w Berlinie,

d) akcja zbiórkowa i wolne wnioski znajdą się na 5. i 6. miejscu porządku obrad,

e) zaś jako punkt 7. dodaje się sprawozdanie Komisji rewizyjnej.

I. Protokół.

P. Goldin odczytuje protokół z posiedzenia Rady Naczelnej, odbytego 6 maja 1930, który zostaje przyjęty bez zmian.

II. Sprawozdanie Prezydjum i redukcja budżetu inwestycyjnego.

P. Szereszowski: Związek urządził kolonję w Ciechocinku, na której przez 3 sezony leczono 260 dzieci. Obecnie przebywa tam kolonja dorosłych, którzy sami pokrywają wydatki. Utrzymanie kolonji w Ciechocinku było tańsze w bieżącym roku, a to z powodu zwiększonej ilości dzieci i zaoszczędzonych kosztów najmu. Przy sprzedaży domu popełnił poprzedni właściciel pewną niewłaściwość, nie przedkładając nam wyciągu hipotecznego z części placu, która też została jego własnością. Wobec tego wytoczyliśmy mu proces. Związek zajmuje się żywo kwestją kwalifikacji wychowawców. Przeprowadziliśmy ankietę, z której wynika, że część wychowawców posiada wymagane kwalifikacje, na co mogą otrzymać poświadczenie z Ministerstwa. Natomiast 30 kierowników zakładów nie posiada potrzebnych kwalifikacyj, więc Centrale poczynić muszą starania, by kierownicy ci mogli korzystać z kursów rządowych.

Dzięki pomocy Jointu i Międzynarodowego biura informacyjnego dla spraw opieki nad młodzieżą żyd. udało nam się niektórych wychowawców wysłać do Berlina, by się zapoznali z tamtejszemi formami opieki społecznej i zaprowadzonymi w zakładach systemami wychowawczemi. Ostatnio postarał się Związek o możliwość dyskontu weksli Magistratów na pokrycie subwencyj. Dotychczas dyskontowano weksle na sumę około 40.000 zł. Odnośnie do ewentualnego pokrycia deficytów Związek musi postawić warunek, by połowę niedoboru pokryły miejscowe komitety same i by deficyty ostatecznie zostały zlikwidowane.

Plany likwidacji deficytów przedstawiły nam centrale w Białymstoku i na Polesiu, życzyćby należało, by i inne centrale przysłały nam odpowiednie materjały. Najważniejszą kwestją obecnej chwili jest budżet inwestycyjny, który z powodu ciężkiego położenia gospodarczego musieliśmy zredukować prawie o połowę. Związek zdaje sobie sprawę z trudności, powstałych wskutek redukcji dla poszczególnych central, które już zaangażowały się w pewnych robotach inwestycyjnych i przedkłada sprawę plenarnemu zebraniu celem

przedsięwzięcia kroków, zmierzających do ewentualnego uzupełnienia brakujących sum.

P. Endelman: Należy podnieść, że możność dyskontowania weksli uzyskaliśmy dzięki objęciu gwarancji przez p. Szereszowskiego do wysokości 60% sum dyskontowanych. Centrale powinny więc z tem się liczyć i przedstawiać do dyskonta tylko takie weksle, które bezwzględnie zostaną wykupione. P. Endelman przedkłada następnie, by Centrale, w przeciągu 8 dni, przedstawiły wnioski co do zmian, poczynić się mających w zredukowanym budżecie inwestycyjnym, zaprojektowanym przez prezydjum.

P. Rabinowiczowa uważa, że dyskusja byłaby uzasadnioną, gdyby istniała nadzieja, że subwencja inwestycyjna zostanie zwiększoną. Poprzednio preliminowane kwoty były dokładnie analizowane i obejmowały również koszty koniecznych remontów. Toteż zmniejszenie subwencyj stwarza stan katastrofalny, z którego trudno znaleźć wyjście.

P. Neustadt: Dyskusja — o ile mieć będzie charakter informacyjny o położeniu w rejonach — jest nader pożądaną, temwięcej, że ostatnio rozluźnił się kontakt z niektórymi okręgami. Dyskusja nakreśli też plan dalszej naszej pracy. W budżecie inwestycyjnym nic, niestety, zmienić się nie da, jego redukcja okazała się konieczną. Możliwie, że w przyszłości stan ulegnie zmianie na lepsze, narazie, jest położenie nader ciężkie.

Dr. Leser: Dyskusja powinna być prowadzona w dwu kierunkach: 1) stanowisko Rady Naczelnej względem zredukowanej subwencji i 2) przystosowania się do wytworzonego położenia i nakreślonych ram dalszej pracy. Co do pierwszego kierunku, to wobec danych nam definitywnych obietnic zaangażowaliśmy się w całym szeregu prac, które doprowadzone być muszą do końca. Prosimy o umożliwienie nam zrealizowania obietnic, danych miejscowym komitetom w naszym rejonie, a dotyczących: Nowego Sącza, bursy dla dziewcząt w Krakowie, Rabki i Rzeszowa. Co do przystosowania się do wytworzonej sytuacji uważam, że gdzie nowych prac nie podjęto, tam nie należy ich rozpoczynać. Natomiast zwrócić się powinno w bieżącym roku całą uwagę na utrzymanie instytucyj przez nas stworzonych.

P. Domeracki: Poruczono w swoim czasie Prezydjum opracowanie projektu zwołania żydowskiego kongresu opieki społecznej ale nie wiadomo nam, czy w tej sprawie coś uczyniono. Wiadomość o zredukowaniu budżetu inwestycyjnego wywołała u mnie dwojakie uczucia : pewnego rodzaju niepewności co do dalszego losu naszej pracy i naszych instytucyj wobec faktu niweczenia zatwierdzonych już planów, i uniemożliwienia Komitetom dopełnienia zaciągniętych już zobowiązań. Z drugiej strony ogarnia nas rozgoryczenie, że półtoraroczna praca nad planami inwestycyjnymi tak marny dała rezultat. Z obecnego położenia znaleźć musimy wyjście. Musimy stworzyć sprawną organizację i nowy system pracy, który nam zapewni normalne dochody, umożliwiające przeprowadzenie nieodzownych akcyj.

P. Szpilberg: Tempo dyskontowania weksli jest za powolne. Prezydjum znaleźć musi sposób jego usprawnienia. Dziwię się z powodu zarzutu

Prezydjum, że mało się czyni w kierunku pokrycia deficytów, jakkolwiek notorycznie jest znanem, że nasze komitety miejscowe wiele uczyniły w tej sprawie. Bardzo przykro odczuwamy, teraz we wrześniu, fakt że to co uważaliśmy za pewne na rok 1930 ulega bolesnej redukcji. Na podstawie otrzymanego przyrzeczenia rozpoczęto roboty w całym szeregu miejscowości (Wiszniewiec, Ostróg, Rożyszcze) a teraz dzięki redukcji wytworzono sytuację bez wyjścia. Musimy więc ponownie zaapelować o dotrzymanie przyrzeczenia.

P. Chejfec popiera wniosek p. Endelmanna, by Centrale wypowiedziały się co do sposobu użycia zredukowanej sumy na cele inwestycyjne.

P. Endelman: Wprawdzie sytuacja nasza jest niemiła, mimo to musimy się jednak pogodzić z myślą, że pieniędzy dla nas niema. Rozumiemy również przykre położenie Związku, wyrażamy jednak nadzieję, że poczyni on wszelkie starania, by zaufanie jakie społeczeństwo ma do nas, nie zostało podkopane.

P. Kohn: W obecnej sytuacji, kiedy małe plany ulegają rozbiciu niema sensu zająć się stworzeniem szerokich projektów. Związek i centrale muszą się więc przystosować do zaistniałej sytuacji finansowej. Trudno jest opracować plan pokrycia deficytów, jeżeli nie wiadomo ile się dostanie na ten cel od Związku.

P. Bubes: Komitety miejscowe nie są w stanie utrzymać wychowawców na kursach, temwięcej, że zmuszone są ustanawiać zastępstwa na czas trwania kursów. Toteż powinien Związek przyjść zakładom w tym kierunku z pomocą.

P. Neustadt: Uczucie wyrażone przez p. Domerackiego nie jest uzasadnione. Trudno będzie w obecnej chwili poczynić jakiekolwiek zmiany w budżecie, niema nawet pewności, czy wpłyną sumy już przeznaczone. Co do inwestycyj — zaznaczyć muszę, że w planie było wiele pozycyj nierealnych. W nieprzeprowadzeniu inwestycyj w szerokim zakresie zawiniły Centrale same, nie wykazując żadnej inicjatywy w tym kierunku. To samo odnosi się do deficytów; sprawniejsze Centrale przedstawiły plan, inne tego nie uczyniły. Zaznaczyć muszę, że subwencja na normalny budżet na rok 1931 nie jest przewidzianą, toteż Związek musi, czyto przez „Odbudowę i Samopomoc", czy też samodzielnie wystarać się o fundusze. Przedkładam wniosek, by Centrale przedstawiły dokładne sprawozdanie co do przeprowadzonych inwestycyj, ile wydatkowały na nie, jaką kwotę otrzymały na nie od Związku a jaką zebrały same. Należy również dokładnie określić, na jaki cel użyte być mają pozostałe fundusze.

P. Domeracki zwraca uwagę, że gdy wszystkie Centrale otrzymują tylko 45% preliminowanych kwot inwestycyjnych to dla Wilna-miasta przewidziane jest 88%. Toteż sprzeciwia się temu wyjątkowemu stanowisku wobec Wilna.

P. Endelman przedstawia powody, uzasadniające wyjątkowe traktowanie miejskiego komitetu w Wilnie.

W wyniku dyskusji powzięto następujące uchwały:

1. Wzywa się Centrale do energicznego zajęcia się wykwalifikowaniem kierowników zakładowych.

2. Wzywa się Prezydjum do ułożenia planu rozdziału subwencji na pokrycie deficytów poszczególnych Central, opierając się w tym względzie na nadesłanych materjałach. Należy zapodać każdej centrali wysokość przeznaczonej dla nie kwoty, wypłata zaś ma nastąpić po otrzymaniu dokładnego planu likwidacji deficytów.

3. Zatwierdza się przedłożony przez Prezydjum plan redukcji budżetu inwestycyjnego.

4. Każda Centrala zobowiązaną jest nadesłać do dni 8 dokładne sprawozdanie o zużyciu sum inwestycyjnych dla każdej instytucji z osobna.

5. Łącznie z wytworzoną sytuacją finansową wzywa się Ekzekutywę, by wpłynęła na Centrale w kierunku utrzymania dotychczasowego stanu posiadania i doprowadzenia do końca rozpoczętych robót konkretnych, rezygnując na razie z dalszych inwestycyj.

III. Z koleji p. Rabinowiczowa składa sprawozdanie ze swej podróży do Ameryki, którą przedsięwzięła dla nawiązania stałego kontaktu z organizacjami ziomkowskiemi okręgu białystockiego i uzyskania od nich jednorazowej większej pomocy dla pokrycia deficytów, które poważnie zagrażają bytowi zakładów białystockich. Z powodu kryzysu ekonomicznego, panującego także w Ameryce, referentka natrafiła na znaczne trudności i musiała pobyt swój przedłużyć do ośmiu miesięcy. Mimo to jednak udało się jej oba cele przynajmniej w znacznej mierze zrealizować.

IV. Sprawozdanie z kursu w Berlinie.

P. Domeracki: Kurs opieki społecznej dla zaznajomienia z systemami wychowawczymi w Berlinie, zorganizowany nominalnie przez „Auskunftstelle für Internationalen Kinderschutz" powołany został do życia faktycznie przez „Wohlfahrtstelle der deutschen Juden" i przez Joint, działających przez osobę p. Czerskiego. W kursie uczestniczyło 22 wychowawców, z tych 20 z Polski, 1 z Czechosłowacji i 1 z Rumunji. Strona teoretyczna obejmowała odczyty o organizacji i metodyce opieki społecznej, część praktyczna przewidywała zwiedzanie rozmaitych zakładów. Program tak był zestawiony, że z wszystkich dziedzin podawano nieco wiadomości. Kursy te przekonały nas, że praca nasza znajduje się na wyższym poziomie, aniżeli sobie wyobrażaliśmy. Widzieliśmy także wiele nowych rzeczy, które przy odpowiedniej modyfikacji dadzą się zastosować u nas. Nabyliśmy dokładny pogląd na organizację pracy społecznej w Niemczech, gdzie prywatne instytucje uznane są przez państwo, które też pokrywa 85% ich budżetów. Żydowska praca społeczna czyni wrażenie sztucznego tworu, bytującego dzięki temu, że gminy żydowskie mają większość narodowo uświadomionych członków. Kurs miałby wielkie znaczenie i przyniósłby większe korzyści, gdyby dobór uczestników był lepszy.

P. Szereszowski: Absolwenci kursów powinni opracować plan popularyzacji uzyskanych wiadomości wśród naszych wychowawców. Nie na-

leży zadowolić się artykułami o kursie, ogłoszonymi w naszych czasopismach, lecz znaleźć drogę podzielenia się uzyskanemi wiadomościami z innymi wychowawcami.

V. Odbudowa i samopomoc.

P. Goldin: Zazwyczaj zajmują się instruktorowie akcji zbiórkowej zbieraniem pieniędzy. Nasi instruktorowie mieli trudniejsze zadanie, bo wyjechali z ramienia mało znanej organizacji i musieli wyjaśniać znaczenie tej akcji. Zbiórki pieniężne napotykały na trudności, bo w każdej miejscowości istnieją oddziały poszczególnych towarzystw zrzeszonych, zmuszone starać się o środki pieniężne dla siebie we własnym zakresie.

Naogół zdeklarowano dla tej akcji 75.000 zł., z których zainkasowano dotychczas około 30.000 zł. Wydatki wynoszą przeszło 30.000 zł. Ostatnio zlikwidowaliśmy biuro tej organizacji, a Związek przejął jego agendy. Na ostatniem posiedzeniu egzekutywy „Odbudowy i Samopomocy" uchwalono wznowić pracę na zmienionych zasadach, pod warunkiem, że zrzeszone organizacje staną do czynnej współpracy.

P. Szereszowski: Akcja ta jest w obecnym momencie dla nas niekorzystną. Przed rokiem zebraliśmy własnemi siłami, przy małym wysiłku 170.000 zł. W porównaniu z tem przedstawiają się rezultaty akcji „Odbudowa i Samopomoc" jako marne. Ale idea tego zrzeszenia, dzięki której powstała szczytowa organizacja społeczna nie pozwala na jej zarzucenie.

P. Neustadt: Akcja „Odbudowy i Samopomocy" o złej organizacji, przyniosła Związkowi znaczną szkodę. Celem dalszego jej prowadzenia należy stworzyć organizację o nowych siłach, poza szeregiem naszych stałych działaczy. Trzeba więc powołać do życia komitet z dzielnych ludzi, przyjąć wytrawną siłę kierowniczą i opracować plan dalszej pracy.

P. Goldin uważa, że trudno o nowe siły; jeśli nasi działacze nie przystąpią do współpracy — akcja się nie uda.

Dr. Leser: W tym roku nie będziemy mieli żadnej korzyści z tej akcji, toteż nie należy się w niej nadal angażować. „Odbudowa i Samopomoc" powinna ograniczyć swoją działalność tylko do propagandy.

Uchwalono przyjąć do wiadomości sprawozdanie p. Goldina o „Odbudowie i Samopomocy", poczem p. Szereszowski zamknął posiedzenie Rady Naczelnej.

Z Centrali lwowskiej.

Stanisławów. Społeczeństwo żydowskie w Stanisławowie obchodziło dnia 21 września b. r. niecodzienne święto.

Sześćdziesięciolecie urodzin Dra Karola Halperna przemieniło się w piękną manifestację całego społeczeństwa miejscowego w uznaniu olbrzymich wprost zasług tego niezmordowanego działacza społecznego. Zarząd Żydowskiej Gminy Wyznaniowej w Stanisławowie, jako wyraziciel życzeń ca-

łej ludności żydowskiej bez różnicy przekonań, zainicjował tę niezwykłą uroczystość, na którą zaprosił wszystkie instytucje społeczne, miejscowe i zamiejscowe, które Jubilat bądźto założył, bądź też w których czynnie współpracował lub pracuje. Przegląd wszystkich tych instytucyj społecznych, humanitarnych, gospodarczych, które wysłały swych przedstawicieli na tę uroczystość był najlepszym dowodem, że działalność społeczna Dra Karola Halperna nie ograniczała się do jednej dziedziny pracy społecznej. Gdziekolwiek, czy to w tej, czy w owej dziedzinie naszego życia okazywała się potrzeba zorganizowanej pomocy społecznej, tam zawsze znajdujemy Dra Halperna czy to na stanowisku kierowniczem, czy też często jako zwykłego szeregowca w ciężkiej walce z niedolą żydowską. Długi szereg instytucyj społecznych zawdzięcza Jubilatowi swe istnienie. Są to: Żydowska Rada Sieroca, miejscowa, Okręgowa Żydowska Rada Sieroca na Województwo stanisławowskie, Żydowska Szkoła Zawodowa żeńska, Żyd. Dom Sierót w Stanisławowie, Związek Kredytowy, Kuchnia ludowa dla biednej ludności żydowskiej. Pozatem Jubilat współpracuje czynnie z największem samozaparciem się w stow. „Ahawat Chesed", jako długoletni przewodniczący Farmy dla dziewcząt, w obu tutejszych bursach rzemieślniczych i t. d.

Delegaci wszystkich powyższych instytucyj dali w przemówieniach swych gorący wyraz uznania dla niespożytych zasług Jubilata, zawiadamiając o zapadłych uchwałach co do uczczenia Jego długoletniej pracy i zasług. We wszystkich tych przemówieniach przewinął się przed słuchaczami (jak słusznie zaznaczył delegat zakładu sierót w Kutach, p. Dr. M. Olesker) odcinek historji walki żydowskiej o samopomoc społeczną w ostatnich czterech dziesięciołeciach.

Po zagajeniu uroczystości przez Przewodniczącego Rady Gminy Żyd., p. Seibalda, który w ciepłych słowach nakreślił sylwetkę Jubilata i historję Jego pracy, przemawiał długi szerg delegatów instytucyj i najbliższych współpracowników Dra Halperna, dając wyraz swej radości, że w tak uroczystym nastroju mogą złożyć hołd pełnej poświęcenia pracy dla społeczeństwa.

Imieniem Związku Towarzystw Opieki nad żyd. sierotami oraz Centralnego Komitetu sierocego we Lwowie uczcił zasługi Jubilata p. Dr. Wiesenberg, zaś imieniem Związku szerzenia kształcenia zawodowego p. Dr. C. Klaftenowa. Wzruszającem było przemówienie Malwiny Fischler, uczenicy żeńskiej szkoły zawodowej, której Jubilat jest założycielem.

Jak wspomnieliśmy wszystkie instytucje społeczne uchwaliły uczcić w ten lub inny sposób zasługi Jubilata. Oprócz dyplomów honorowych, tablic pamiątkowych, portretów i t. d. utworzono kilka stypendjów na utrzymanie wzgl. kształcenie zawodowe sierót, a Żyd. Rada Sieroca w Stanisławowie uchwaliła budujący się nowy dom kolonji wakacyjnej w Diłoku nazwać Domem Zdrowia im. Dra Karola Halperna.

W dniu tym Żydzi stanisławowscy dali jednomyślny wyraz radości i dumie, że posiadają w swem gronie tak zasłużonego Obywatela, który oby długie jeszcze lata mógł służyć Swemu społeczeństwu radą i czynem.

Inż. J. K.

NOWA PLACÓWKA PRACY SPOŁECZNEJ PRZY ŻYDOWSKIEJ RADZIE SIEROCEJ W TARNOPOLU.

W niedzielę, dnia 21. września odbyła się uroczystość otwarcia bursy rzemieślniczej w Tarnopolu, przy ul. Karpińskiego 1.

Na uroczystość, która miała raczej charakter wewnętrzny dla społeczników przybyło kilkadziesiąt osób. Ze Lwowa przybył z ramienia Centralnego Komitetu Opieki nad Sierotami p. Dr. Kohn, gen. sekr. Uroczystość zaszczycił swoją obecnością p. inż. Lipa, dyrektor Państwowej Szkoły ślusarstwa maszynowego, w której kształci się część wychowanków bursy. Pozatem wzięły udział w uroczystości szerokie koła rzemieślnicze, zorganizowane w patronacie, z jego prezesem inż. Schächterem na czele, członkowie Żyd. Wojew. Rady Sierocej, członkowie Wydziału Tow. Opieki nad Sierotami Żyd. w Tarnopolu oraz opiekunowie społeczni i członkowie Kuratorjum bursy.

Uroczystość zagaił Przewodn. Żyd. Wojew. Rady Sierocej i prezes Kuratorjum bursy p. Dr. Parnass, zaznaczając, że uroczystość dzisiejsza nosi raczej charakter familijny, gdyż uważamy bursę za skromny zaczątek w porównaniu do wielkiego programu, który sobie zakreśliliśmy. Nie mamy jeszcze czem paradować wobec szerokich kół publiczności. Zwołał współpracowników, by na nich przelać część odpowiedzialności. Program zakreślony przekracza środki i siły jednostek i dlatego powinni wszyscy stanąć do współpracy. Instytucja musi mieć charakter społeczny, by społeczeństwo miało kontrolę nad sposobem prowadzenia, nad celami instytucji, a wtenczas będzie tę instytucję uważało za swoją i ją poprze.

W dzisiejszym okresie walk społecznych praca społeczna jest bardzo ważną, winna łagodzić różnice społeczne, wyrwać młodzież ze szpon tanich i radykalnych haseł, wychować ich w duchu ewolucji naszego ustroju społecznego a odwrócić od rewolucji.

Musimy rzemiosło nasze usprawnić i podnieść technicznie na taką wyżynę, by rzemieślnik nasz mógł utrzymać się w walce z postępującą mechanizacją. Inaczej nie ostaniemy się w spółzawodnictwie gospodarczem. W końcu mamy spełnić ważne zadania przewarstwowienia społecznego Żydów, by ich anormalny ustrój społeczny uzdrowić. W tej pracy nie jesteśmy odosobnieni. Jesteśmy ogniwem we wielkim łańcuchu organizacji opieki nad dzieckiem, który opasał całą Polskę. Obce nam są zaściankowe nastawienia, obcy lokalny patrjotyzm. W naszej instytucji mieszczą się dzieci z całego województwa. Wierzę w dobrą wolę współpracowników i społeczeństwa i dlatego ze spokojem oddaję tę instytucję dla użytku społecznego.

Z kolei zabrał głos gen. sekr. Centralnego Komitetu we Lwowie, p. Dr. Kohn. Nie widzi powodu do przesadnej skromności Dra Parnassa. I to co już stworzono jest poważną instytucją. We wielkim froncie zmagania się o wychowanie przyszłych pokoleń przybył nowy bardzo ważny szaniec. Nasze instytucje są ważnemi ośrodkami kulturalnymi, kuźnią nowych myśli. Ich działalność jest więcej kwalitatywną niż ilościową. Dziękuje wszystkim za do-

tychczasowe wysiłki i zapewnia, że Centrala ze swej strony w miarę możności będzie instytucję wspierała.

P. Dr. Parnass odczytuje telegraficzne życzenia i pozdrowienia od Centrali warszawskiej, p. Dr. Klaftenowej i kilku sierocińców naszego województwa, poczem zaproszono obecnych na skromny podwieczorek.

W bardzo miłej atmosferze spędzono kilka godzin. Fotograficzne zdjęcie uwieczniło tę uroczystość, poczem rozeszli się obecni unosząc ze sobą wspomnienie miłych i podniosłych chwil.

Z Centrali Krakowskiej:

WIELKI PLAN SANATORJUM DLA DZIATWY ŻYDOWSKIEJ W RABCE.

Powszechnie znaną jest chlubna działalność Żydowskiego Towarzystwa Kolonji Rabczańskiej, zajmującego się od lat 40-tu wysyłaniem corocznem najbiedniejszych żydowskich dzieci szkolnych Krakowa do Rabki i leczeniem ich we własnym budynku w kolonji na Łęgu. Dzięki ofiarności i pracy szeregu działaczy (czek) społecznych, a w pierwszym rzędzie znanej fundatorki p. Marji Frenklowej, oraz długoletniego prezesa adw. Dra Józefa Steinberga, rozwinęła się ta instytucja w olbrzymią kolonję leczniczą, posiadającą własne łazienki i bezpośredni dopływ wody solankowej ze źródła zakładowego.

Praca ta ograniczała się jednakowoż tylko do 4 miesięcy letnich w roku, a chociaż rokrocznie korzysta z tej kolonji przeszło 500 dzieci w kilku turnusach to jednak eksploatacja i amortyzacja stałych budynków i urządzeń, a co za tem idzie, rentowność i koszta całej akcji są z punktu widzenia gospodarki ekonomicznej i produktywnej nieproporcjonalne. Dopiero całoroczne zużytkowanie kolonji i rozszerzenie zakresu działania leczniczego na całe województwo krakowskie, a nawet na cały kraj, uczyniłoby tę pożyteczną instytucję w pełnem słowa znaczeniu społecznie produktywną i urentowniłoby ją równocześnie administracyjnie.

Cel ten przyświecał zarządowi powyższego Towarzystwa, to też nakładem wielkiego wysiłku przystąpił do budowy drugiego murowanego budynku dwupiętrowego, znajdującego się już na wykończeniu a obejmującego dalszych kilka sal wielkich i małych, dalsze wielkie łazienki, wspaniałą leżalnię słoneczną, halę gimnastyczną etc.

W ten sposób ramy kolonji tej będą mogły obejmować w lecie blisko 1.000 dzieci w kilku turnusach, a pozatem, po zaprowadzeniu centralnego ogrzewania w obu budynkach i stałej całorocznej administracji, umożliwionem będzie przekształcenie instytucji na wielkie całoroczne sanatorjum dla żydowskiej chorej dziatwy i młodzieży (skrofulicznej, rachitycznej, anemicznej etc.), w którem dzieci nasze nietylko przez 4—5 tygodni w roku będą się podleczały i wzmacniały, ale gruntownie i dokładnie przez kilka lat bez przerwy w razie potrzeby wyleczały. Takiego sanatorjum nie posiada społeczeństwo

żydowskie w całej Polsce. Żydowskie Towarzystwo Kolonji Rabczańskiej stałoby się tym zbawiennym ośrodkiem, w którymby nareszcie możliwym był powrót do zupełnego zdrowia tysięcy nieszczęśliwych i dotychczas nieuleczalnych dzieci żydowskich.

Gigantyczny plan ten stał się ostatnio całkiem realnym dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności Oto Wojewódzki Związek Międzykomunalny Opieki Społecznej zakupił wielki teren w Rabce i przystąpił do budowy sanatorjum wojewódzkiego dla dzieci skrofulcznych etc. — Oczywiście sanatorjum to ma być w zasadzie interkonfessyjne, ale trudności techniczno-gospodarcze i wychowawcze (ma bowiem być również urządzona szkoła) ze względu na specyficzne potrzeby religijne i kulturalne dzieci żydowskch (kuchnia rytualna, nauka i obrzędy religijne) — nakazują wprost zupełne wyodrębnienie oddziału dla dziatwy żydowskiej.

W tym duchu przeprowadzone zostały ostatnio specjalne inspekcje w Żydowskiej Kolonji w Rabce, (pp. Wojewoda Kwaśniewski, Wojewodzina Kwaśniewska, Naczelnik Macko, Starosta Bieniarz, Prezydentowa Rollowa, Kurator szkolny Kupczyński, Dr. Bobrowski, Dr. Bobrowska, burmistrz Rabki Dr. Tobiczyk, Dydeyczykówna i inn.) oraz konferencje z miarodajnymi czynnikami i istnieje projekt przejęcia działalności i obowiązków Wojewódzkiego Związku Międzykomunalnego Opieki Społecznej odnośnie do dzieci żydowskich przez Żydowskie Towarzystwo Kolonji Rabczańskiej na drodze specjalnego układu, któryby dał możność pokrycia budżetowego tego planowanego sanatorjum żydowskiego w Rabce.

Atoli urzeczywistnienie tego pięknego zamierzenia możliwem jest tylko, gdy Żydowskie Towarzystwo Kolonji Rabczańskiej wykończy całkowicie swój nowy budynek i przeprowadzi wszelkie potrzebne wewnętrzne adaptacje.

To też na miejscu jest obecnie apel do społeczeństwa, aby wsparło prace Żyd. Tow. Kolonji Rabczańskiej, które z małych zaczątków rozwinęło się do rzędu największych naszych instytucyj opieki społecznej, jak najwydatniej i jak najprędzej, sprawa jest bowiem aktualna i musi być natychmiast zrealizowana.

Jest zupełnie jasnem, że plan, który wywołał entuzjazm u władz komunalnych i wojewódzkich, oraz w organizacjach opieki społecznej, znajdzie również żywy oddźwięk i w społeczeństwie żydowskiem.

ZAMKNIĘCIE ŻYDOWSKICH PÓŁKOLONJI WAKACYJNYCH W KRAKOWIE.

Z końcem ubiegłego miesiąca nastąpiło uroczyste zamknięcie największej w Polsce półkolonji wakacyjnej Towarzystwa Opieki nad Sierotami żydowskiemi pozazakładowemi w Krakowie (Cichy Kącik) w obecności reprezentantów władz komunalnych (Prezydent Rolle wraz z p. Prezydentową), wojewódzkich (ref. Dedeyczykówna), Miejskiego Urzędu Zdrowia (Dr. Owsiński), Gminy Żydowskiej (prezes Dr. Fischlowitz), delegatów instytucyj i bardzo licznych gości.

Do zebranych przemówili pp. Dr. Jan Landau imieniem Towarzystwa Sierocego, jako organizatora półkolonji, Dr. Józef Steinberg imieniem Zach. Małop. Związku Opieki Sierocej, Dr. Fischlowitz imieniem Gminy żydowskiej, podnosząc znaczenie i wspaniałe rezultaty półkolonji, będącej bezsprzecznie najwzorowszą placówką tego rodzaju w całym kraju. Następnie dwie dziewczynki z kolonji podziękowały Zarządowi Towarzystwa za trudy i starania około powołania do życia tego ważnego środowiska zdrowotnego dla dzieci żydowskich. Chór dzieci odśpiewał znakomicie dwie piosenki, poczem nastąpiła deklamacja i świetnie przez dzieci odegrane przedstawienie na wolnem powietrzu, a to „Wesele kwiatów", „Baśń fantastyczna" ze śpiewem najmłodszych dzieci, wreszcie 8 dziewcząt odtańczyło brawurowo „Taniec marynarzy".

Półkolonja ze swemi urządzeniami oraz uroczystość w doskonałym, swobodnym nastroju, pozostawiły niezatarte wrażenie i wywołały prawdziwy entuzjazm tak u reprezentantów władz, jak i licznych gości. Spodziewać się należy, że akcja ta w przyszłym roku zostanie rozbudowana przy wybitnem poparciu społeczeństwa, które miało sposobność przekonać się o niezwykłej pożyteczności i sprawności tej instytucji.

Z Centrali Białystockiej:

W kursach, odbytych w czasie od 13 sierpnia do 3 września br. przy „Internationale Auskunftstelle für jüdische Kinder und Jugendschutz" w Berlinie uczestniczyli z ramienia naszej centrali : kierownik biura centralnego p. Domeracki i kierownik półinternatu w Białymstoku p. N. Alperson. Końcowe dwa dni przeznaczono na zwiedzanie międzynarodowej wystawy higjenicznej w Dreźnie.

Zamierzamy zwołać wkrótce zjazd wychowawców naszego rejonu. Stanowcza uchwała w tej sprawie powziętą zostanie na posiedzeniu Egzekutywy w dniu 28 września br.

Rada miejska w Białymstoku zatwierdziła już regulamin Domu sierót, ułożony zgodnie z wymaganiami władzy nadzorczej i przesłała go do zatwierdzenia Urzędowi Wojewódzkiemu.

W pierwszych dniach września zakończyły swą czynność nasze kolonje i półkolonje, zwiedzane — w czasie ich trwania — przez naszych delegatów. Niektóre kolonje zlustrował także delegat Urzędu Wojewódzkiego (Wydziału opieki społecznej). W najbliższym numerze ogłosimy szczegółowe sprawozdanie o naszej akcji kolonijnej, która miała przebieg dodatni.

Stan finansowy naszych oddziałów jest bardzo opłakany. Samorządy same przeżywają przesilenie gospodarcze i nie wypłacają uchwalonych subwencyj. Nam zaś, z powodu pory letniej, trudno było zebrać większe środki pieniężne. Obecnie, korzystając z nadchodzących świąt, przeprowadzimy większą akcję zbiórkową.

Ciężko dotknęła nas redukcja budżetu inwestycyjnego, zmniejszonego

o więcej, niż połowę, z powodu czego odpaść muszą niektóre plany inwestycyjne, inne znowu ulegną znacznemu ścieśnieniu. Z tego powodu, niektóre nasze oddziały znajdują się w kłopotliwem położeniu, ileże na podstawie otrzymanych od nas obietnic rozpoczęły pewne prace inwestycyjne. Stan ten przedstawiliśmy w szczegółowym memorjale Związkowi, od którego domagamy się przedsięwzięcia odpowiednich kroków, celem umożliwienia nam honorowego wyjścia z położenia.

P. Abramowicz zwiedził Knyszyn, Jasinówkę, Ciechanowiec, Wysokie-Mazowieckie, Kuźnice, Wołpę, Łunę i Krynki. P. Domeracki odwiedził Łomżę, Bielsk, Wołkowysk, Grodno i Sokółkę. Wszędzie przeprowadzono dokładne lustracje, udzielono odpowiednich wskazówek i odbyto posiedzenia z zarządami, na których omawiano wszechstronnie wszystkie aktualne zagadnienia pracy.

Między 16 a 23 września przeprowadzono w naszym rejonie Tydzień sieroty, z wyjątkiem okręgu grodnieńskiego, w którym tydzień ten przeprowadzony zostanie w terminie między 20 a 27 października. Szczegółowe sprawozdanie umieścimy w jednym z najbliższych numerów.

Przewodnicząca oddziału białystockiego, p. R. Rabinowiczowa powróciła z podróży do Ameryki, gdzie przebywała przez 7 miesięcy.

Z Centrali Poleskiej.

W dniach 31 sierpnia i 1 września b. r. odbyło się posiedzenie Egzekutywy, pod przewodnictwem p. Mazora, w obecności członków pp.: Biełohuskiego, Glezera, Drebskiego, Holcmana i Zareckiego. W posiedzeniu uczestniczyła również delegatka Kuratorji opieki prywatnej w Brześciu pani Gołodec i delegat komitetu dąbrowickiego, p. Perlsztejn.

Po przyjęciu protokółu z poprzedniego posiedzenia zdaje p. Holcman dokładnie sprawę z czynności i stanu tak Centrali jakoteż i oddziałów, z kolonij letnich, subwencji rządowej, oddziału w Brześciu, z akcji dyskontowania weksli, samorządów, deficytów w zakładach i Centrali, loterji fantowej, remontów i inwestycyj, kompletowania obydwu burs w Brześciu i Pińsku, warsztatu koszykarskiego i całego szeregu innych spraw mniejszych. P. Biełohuski uzupełnia sprawozdanie informacjami, otrzymanemi w biurze Związku w Warszawie, odnoszącemi się do redukcji budżetu inwestycyjnego.

Po dłuższej dyskusji przyjęto sprawozdanie do wiadomości, poczem uchwalono wezwać zarządy zakładów do poczynienia starań w kierunku uzyskania funduszów na pokrycie 50% deficytów, tak — by wraz z drugą połową przez Związek przyznać się mającą — zlikwidowano ostatecznie deficyty i doprowadzono zakłady do stanu normalnego. Powzięto również uchwałę, by mimo ciężkiego położenia finansowego Centrali, nie wstrzymać normalnego subwencjonowania komitetów, lecz kontynuować je według dyrektywy przez Egzekutywę w swoim czasie uchwalonej. Upełnomocniono również kuratorję internatu w Brześciu, z powodu złego stanu finansowego Centrali,

do zredukowania wydatków administracyjnych internatu, następnie uchwalono wyasygnować kuratorji ochronki dziennej w Brześciu 800 zł., jako resztę subwencji na remont lokalu, oraz 200 zł. jako dodatkową subwencję na półkolonję; komitetowi w Stolinie dalszych 1000 zł. na rachunek subwencji inwestycyjnej oraz 250 zł. na rok szkolny 1930/31 dla komitetu w Prużanach, jako specjalny zasiłek dla jednego z wychowanków, oddanego na naukę do szkoły technicznej Ortu we Wilnie.

W sprawie terminu konferencji uchwalono ją zwołać po świętach Sukot, przyczem wyrażono życzenie, by w czasie konferencji odbyła się też uroczystość poświęcenia nowego domu sierót w Pińsku.

W sprawie podania komitetu dąbrowickiego o przyznanie specjalnej subwencji na budowę własnego domu uchwalono przedstawić Związkowi prośbę o wyasygnowanie 3000 zł. celem umożliwienia temu komitetowi wykończenia budynku jeszcze w czasie bieżącego sezonu budowlanego.

Po załatwieniu kilku jeszcze spraw drobnych zamknął pan Mazor posiedzenie.

Z powodu znacznej redukcji budżetu przez Związek (nasz specjalny budżet inwestycyjny na rok 1930 ścieśniony został o 58%) skreśloną została subwencja na urządzenie warsztatu koszykarskiego, trykotarskiego, na zakupno narzędzi dla usamodzielnionych terminatorów, nabycie dla celów kolonji budynku w okolicy Pińska a częściowo dla burs.

Z dniem 1 września rozpoczął swoją działalność, w zmniejszonym zakresie warsztat koszykarski w Pińsku, urządzony narazie próbnie dla kilku chłopców. Z powodu skreślenia subwencji na ten cel, będziemy musieli zlikwidować ten warsztat.

Począwszy od 1 lipca b. r. redukuje p. Wojewoda subwencje dla naszych zakładów o 50%. Powodem tego są zmniejszone kredyty Ministerstwa. W tej sprawie interweniował doradca prawny Związku, p. Briański u p. Wojewody, u którego uzyskał zapewnienie podwyższenia subwencji.

W łączności z akcją zlikwidowania deficytów rozpoczęły specjalną zbiórkę następujące zakłady: dom sierót w Brześciu zebrał 500 $, dom sierót w Pińsku otrzymał od ziomkostwa w Londynie specjalnie na pokrycie deficytu 500 $, ochronka dzienna w Brześciu 170 $, dom sierót w Stolinie 906.93 zł. Wymienione zakłady oczekują przekazu odpowiednich funduszów przez Związek, celem ostatecznego zlikwidowania niedoborów. Konkretnych czynów w tej sprawie oczekujemy od reszty zakładów.

W ciągu tegorocznego lata przeprowadzono gruntowne remonty w następujących zakładach: 1) dom sierót w Prużanach, 2) ochronka dzienna w Brześciu, 3) dom sierót w Brześciu, 4) internat w Brześciu i 5) bursa dla dziewcząt w Pińsku. Z powodu braku gotówki nie dokonano wszystkich robót, a przeprowadzenie całego szeregu inwestycyj odłożono na rok następny.

W Dąbrowicy rozpoczęto roboty około budowy własnego domu. W Stolinie komitet budowy zakupił materjał budowlany potrzebny do budowy. Plan budowy został zatwierdzony, roboty rozpoczęto.

Do internatu w Brześciu, z nowym rokiem szkolnym przyjęto narazie 10 chłopców. Z nowym rokiem szkolnym rozszerzono bursę dla dziewcząt w Pińsku do 30 miejsc; narazie umieszczono tam 28 dziewcząt, z których 24 kształci się w miejscowej szkole rzemieślniczej.

Przegląd zagraniczny.

MIĘDZYNARODOWY KONGRES PSYCHOTECHNICZNY.

Ostatni międzynarodowy zjazd psychotechników odbył się, jak i poprzedni, w Barcelonie, w ostatnich dniach kwietnia b. r.

Na porządku dziennym były 3 tematy dyskusyjne: pierwszy dotyczył krytyki testów dla badania zmęczenia w przemyśle; drugi miał na celu ustanowienie najmniejszej ilości pomiarów, wymaganej w badaniach psychotechnicznych; trzeci referat miał się zająć ułożeniem metod psychotechnicznych, nadających się do badania osobowości.

Dyskusję na temat pierwszy zapoczątkowały referaty: Anglika Wyatt'a i delegata francuskiego Dhers'a. Pierwszy utrzymuje, że testy zmęczenia opierają się na założeniu, że zmęczenie objawia się jako zmniejszona zdolność do pracy. Napozór założenie to wydaje się słusznem, ale zawodzi często. Testami nie można zmierzyć dokładnie stanu zmęczenia i zmniejszonej zdolności do pracy. Testy te nie są dostatecznie czułe, gdyż nie wykrywają zmęczenia, wywołanego lekką pracą mięśniową lub pracą umysłową. Niektóre testy posiadają liczne niedogodności, jak wykazuje następujący przykład: Pewna robotnica w ciągu 15 minut testowania uzyskała 184 punktów, podczas gdy w ostatnim kwadransie jej właściwej pracy osiągnęła 220 punktów. Gdy ją zapytano o przyczynę tego stanu odpowiedziała: „pracuję lepiej, jeśli się nie żąda odemnie, ażebym szybko pracowała. Mimo, że staram się w czasie testowania pracować jaknajlepiej — moje palce nie chcą się poruszać tak szybko jak powinny".

Wynika więc z tego, że wszystkie testy zmęczenia posiadają poważne braki i nie nadają się do naukowych eksperymentów w przemyśle. Wyatt wypowiada w końcu zapatrywanie, że zmniejszenie się zdolności do pracy należy badać tokiem samej pracy, przyjmując i tę okoliczność, że prócz zmęczenia na zmniejszenie się zdolności do pracy, mogą wpływać i inne czynniki, z których najważniejszym jest znudzenie.

Dhers wywodził: Stan wiedzy o zmęczeniu i technika pomiarów zmęczenia przy pomocy testów znajdują się na nizkim jeszcze poziomie. Mimo to nie należy zaniedbać dalszej pracy nad testami zmęczenia i lekceważyć dotychczasowych wyników. Jako przyszłą pracę psychotechniki uważa Dhers dokładne poznanie warunków pracy, składników zmęczenia, poczem będzie można przystąpić do stworzenia wartościowych testów.

Drugi temat dyskusyjny, dotyczący zagadnienia najmniejszej ilości pomiarów, jakiej należy wymagać w badaniach psychotechnicznych zagail współ-

nie opracowany referat A. Fessar'a i H. Piéron'a. Autorzy doszli do przekonania, że z powodu wielkiej zmienności pomiarów nie można ustalić bezwzględnie najmniejszej ilości, potrzebnej do uzyskania zadowalającej wartości liczbowej testów. Również hiszpański psychotechnik Mariano Fucutes Martianez wypowiedział się w tym duchu, że nie można z góry ustalić najmniejszej ilości jednostek, ażeby otrzymane wyniki dały dostateczną podstawę do wycechowania testów. Mowca podkreślił znaczenie wartości skrajnych w psychotechnice, dając im pierwszeństwo przed wartościami pośredniemi.

Trzeci temat konferencji poświęcony był zagadnieniu metod, jakie zalecić należy do badania osobowości. Rodaczka nasza Franciszka Baumgarten przedłożyła szczegółowo opracowany referat, w którym ujmując syntetycznie zagadnienie osobowości, podaje następujące przyczyny niedostatecznych wyników badań osobowości: 1) Badający widzi zazwyczaj w osobie badanej tylko tak daleko, jak daleko sięga jego własna psychologja. 2) Osoba badana nastręcza wiele trudności dla objektywnego jej ujęcia. Łącznie z tem powstaje nader ważne zagadnienie rozróżnienia faktu od jego pozoru. Jedna i tasama cecha, tasama treść i właściwość mogą się przejawiać w rozmaity sposób. Z drugiej zaś strony rozmaite treści, cechy, właściwości znajdują jeden i ten sam wyraz, np. dobroć może być cechą imanentną osobnika lub też wyrazem słabości i ustępliwości z powodu braku zainteresowania dla danej sprawy.

Należy zatem w każdym wypadku wiedzieć, z jakiego źródła płynie dany postępek, czyli należy każdy objaw, każdy ruch osobnika interpretować.

Dalszem ważnem zadaniem jest zbadanie struktury osobowości oraz stosunków, w jakich pozostawają do siebie cechy charakteru: np. czy litość łączy się zawsze z dobrocią, czy też również z złośliwością, uczciwością lub zazdrością; czy duma występuje w parze z egoizmem, czy też z miłością bliźniego i ofiarnością. Wreszcie ważnem zadaniem jest zbadanie reakcji jednego i tego samego człowieka w różnych sytuacjach „krytycznych" życia, t. j. wtenczas, kiedy charakter i właściwości przejawiają się żywiołowo, (np. reakcje na wyrządzoną krzywdę lub na wyświadczone dobro i t. p.) gdyż tylko wtedy możnaby ustalić t. zw. „jednolitość" osobowości. Dopiero na podstawie badań tak ugruntowanych będzie można ściśle wyróżnić typy osobowości ludzkiej.

Gonzalo R. Lafora pojmuje osobowość jako całość, w której wyróżnić można pierwotną dyspozycję dziedziczno-konstytucjonalną i wtórną superstrukturę, na którą składają się przeżycia osobiste. Badania psychotechniczne powinny uwzględniać obie strony osobowości. Dotychczasowe serje testów psychologicznych uważa Lafora za niedość systematyczne i jednolite; jednakże, mimo te braki, lepiej je stosować niż zrezygnować wogóle z badania osobowości.

H. Carrad zaznacza, że w psychotechnice nie można się zadowolić badaniem wrażliwości i inteligencji, lecz trzeba także badać charakter, zachowanie się w czasie pracy, sposób reagowania w różnych środowiskach i t. p.

Ogólny zarys usiłowań psychologji amerykańskiej na polu badania oso-

bowości daje referat James'a Portera, który również ujmuje osobowość jako całość, akcentując swoje, i innych amerykańskich uczonych, większe zaufanie do not szkolnych niż do testów. Stanowią one lepszą miarę umysłowości niż testy, są one bardziej selektywnem narzędziem niż testy umysłowe dla sprawdzania zaradności i karności. Stopnie szkolne stanowią miarę tak dla umysłowości jak dla charakteru, podczas gdy testy umysłowe mierzą tylko bystrość inteligencji.

Z innych referatów zanotować należy referat Sanza Pocha, w którym podaje wyniki ankiety, dotyczącej zdolności tłumaczy parlamentarnych, sądowych, a zwłaszcza pracujących w Lidze Narodów. Ciekawym jest objaw, że są tłumacze, umiejący dobrze przetłumaczyć tekst słyszany, podczas gdy tekst pisany przedstawia dla nich wielkie trudności i naodwrót.

Psychotechniczka rosyjska, pani Dawidowicz zajmuje się kwestją w jakim stopniu język prasy powinien być „afektywnym", ażeby działał na masy.

W referacie p. t. „Arbeitserfolg, Arbeitsaufwand und Leistungsbereitschaft" mówi O. Lipmann o dążności do określenia pojęć i syntetycznego ujmowania zagadnień.

P. Rosenthalowie z Belgji przedstawiali wyniki porównania testów słownych inteligencji z testami niememi. Jako test słowny służyła skala metryczna Bineta-Simona, jako test niemy pudełko Nr. 1. Decroly'ego. Prelegenci udowodnili, że test Decroly'ego dostarcza dokładniejszych i obfitszych rezultatów, odnoszących się do inteligencji praktycznej.

W końcu ustalono, że następny kongres ma się odbyć w roku 1931 w Moskwie.

GAZETKI DLA DZIECI.

W okresach walk i przewrotów politycznych i społecznych utrwaliła się zasada, że najpierwszą i najpewniejszą dźwignią rozwoju sił społecznych i narodowych — obok mądrze zorganizowanej oświaty — jest wychowanie społeczne i obywatelskie dzieci. Celowi temu służyć miała prasa dla dzieci, której ojczyzną są Niemcy a której zaczątki sięgają pierwszej połowy 18 w. Za przykładem Niemiec idzie Italja, w której w r. 1848, a więc w okresie narodowej rewolucji spotykamy się z pierwszemi gazetkami dla dzieci, wydawanemi przez wychowawców i patrjotów: Casino Rudolfi'ego i Rafaela Lambrosini'ego. Wielki rozwój prasy dziecięcej u wszystkich prawie narodów zauważyć można w latach 1905—1914. Następnie jednak z powodu wypadków wojennych i przeniesienia sfery zainteresowania na inną dziedzinę — prasa dziecięca upada, natomiast rozwija się ona bardzo znacznie po ustaniu działań wojennych.

Dziś — obok specyficznie dziecięcych czasopism perjodycznych — każdy prawie większy dziennik daje co tydzień lub w odstępach dwutygodniowych dodatki dla dzieci. Gazetki te spełniają bardzo ważną misję wychowawczą, jeżeli przestrzegają następujących zasad: 1) wciągają do współpracy szeroki

krąg młodocianych czytelników, 2) budzą i rozwijają u dzieci zmysł zdrowej krytyki i 3) nadawają wydawnictwu charakter ciepły i intymny.

Rekord pod względem ilości czasopism dla dzieci i przestrzegania zasad powyżej przedstawionych osiągnęła Rosja sowiecka. W „Naszych Zdobyczach" ciekawe wiadomości o sowieckiej prasie dziecięcej podaje Maksym Gorkij. Oto pisemko „Pionierska prawda" wychodzi dwa razy w tygodniu o nakładzie 230.000 egzemplarzy. Posiada ono 10.000 stałych korespondentów — dzieci, od których wpływa przeciętnie 400 listów dziennie. Gazetka dla dzieci wiejskich „Solidarne Dzieci", dodatek do „Gazety Chłopskiej" ma nakład 45.000 egzemplarzy, liczy 3.000 dziecięcych współpracowników, od których otrzymuje przeszło 100 listów dziennie. „Nasze Zdobycze" szczyci się 30.000 młodocianych korespondentów.

Rolę tych czasopism charakteryzują najlepiej listy, w nich umieszczane. Oto do „Solidarnych Dzieci" wpłynął list, napisany na kartce wyrwanej z zeszytu o następującej treści:

> „We wsi Woickie, gminy Popowskiej, Uljanowskiego powiatu pastuch Michał Nikitin pasie owce i krowy i jest na własnem utrzymaniu. Niema on co jeść i prosi gminę, by mu dała jaknajprędzej chleba, ale ona mu nie dała nawet zadatku. Także komsomolcy mu nie pomagają. A on pasie i pasie i nie wie za ile i za co."

Redakcja przesłała list ten do Komitetu wykonawczego odpowiedniego okręgu a ten znowu skierował pismo do związku robotników rolnych, od którego — po pewnym czasie — nadeszło zawiadomienie, że z pastuchem Nikitinem zawarto umowę, w której wyszczególniono jego pracę i płacę.

Ta sama redakcja ogłasza na szpaltach swego pisma list, napisany przez dzieci szkoły komińskiej, powiatu sopożskiego, w którym mali korespondenci żalą się na kierownika szkoły, względnie na jego psy.

> „Psy te biegają po całej szkole jak bezdomne. Na początku roku szkolnego urodziły się szczenięta i łażą ciągle po kurytarzu, a dzieci biorą je w ręce. A także psy przeszkadzają nam pracować. Zabierają nam czas. Podczas lekcji otwierają drzwi i włażą do klas. Zeszłej zimy uczniowie pili wodę z wiadra, z którego piły psy. Mówiliśmy o tem na szkolnem zebraniu uczniów: nie wypuszczajcie wy swoich psów, żeby nie wchodziły do klasy, a teraz z nowym rokiem szkolnym znowu będziemy się uczyć z psami.

Redakcja interwenjowała w powiatowym oddziale oświaty publicznej. Kierownik otrzymał nakaz, aby nikt w budynku szkolnym nie trzymał psów.

W roku 1929 otrzymała redakcja 1000 podobnych listów, z których zbadano 600 i usunięto nieprawidłowości, których one dotyczyły.

Od korespondenta dziecięcego z kułgajewskiej szkoły, gub. twerskiej otrzymały „Solidarne Dzieci" list tej treści:

> „Dobrze by było, gdyby redakcja postarała się, żeby jesienią odbyła się kontrola lekarska w szkole. Było takie zdarzenie. Dwa lata uczył się w szkole chłopiec chory na zaraźliwą chorobę i nikt o tem

nie wiedział. Dopiero teraz nauczycielka zauważyła dużą ropną ranę w ustach. Posłano go do szpitala i lekarz przysłał kartkę, że nie może on uczęszczać do szkoły. Teraz on się już nie uczy, cała rodzina jest zarażona. Piliśmy z tego kubka co i on. Używaliśmy tych samych książek i mogliśmy się zarazić. Nas bada felczer tylko zewnętrznie a wewnętrznie nie. Słyszeliśmy, że w szkołach miejskich jest lekarz w każdej szkole, chore dzieci usuwają i leczą. Dobrze byłoby tak i u nas."

Ciekawy jest list uczniów szkoły w Topsku, zaadresowany do współuczniów na terenie Związku Republik sowieckich i na całym świecie :

„Postanowiliśmy rozpisać listy po całym Związku Republik S. S. i zagranicę. Mamy w szkole mapę i wiemy, gdzie na mapie znajdują się różne republiki, ale według mapy nie jest ciekawie. Chcemy, abyście napisali nam z każdej republiki i kraju jakie gałęzie gospodarstwa rolnego uprawia się u was, jaki klimat i jaka gleba, gliniasta czy czarnoziem. Jaką macie wiosnę i lato, jesień, czy zima bardzo mroźna. Czego mają najwięcej: ryżu, pszenicy, jęczmienia czy kukurydzy. Chcemy także dowiedzieć się, jaki stosuje się u was płodozmian, czem orzą: sochą, pługiem czy traktorem. Jaki otrzymujecie plon z hektara. A najbardziej nas ciekawi, co się u was robi dla podniesienia gospodarstwa rolnego.

Drodzy przyjaciele! Jeżeli możecie, przyślijcie nam wasze rysunki i opisy gospodarstwa rolnego. Nasza szkoła jest doświadczalna. My uczniowie jesteśmy wszyscy wieśniakami. Czwarta grupa naszej szkoły składa się z 23 uczniów: 9 dziewcząt i 14 chłopców. My wszyscy chcemy się dalej uczyć. Do widzenia drodzy przyjaciele. Czekamy listu od was, Uczniowie czwartej grupy Topskiej szkoły."

Na list ten wpłynęły narazie odpowiedzi od przeszło 50 szkół.

l. sch.

KONGRES WYCHOWANIA MORALNEGO.

W dniach od 23—29 września b. r. obradował w Paryżu Międzynarodowy Kongres Wychowania Moralnego, na którym poruszone zostały następujące zagadnienia: nauczania historji w związku w wychowaniem moralnem, rola karności i samorządu dzieci w wychowaniu moralnem; rozmaite sposoby wychowania moralnego.

W Kongresie wzięli udział najwybitniejsi przedstawiciele nowoczesnej pedagogji. Sprawozdanie dokładne o przebiegu obrad kongresowych przyniesiemy w jednym z najbliższych numerów „Przeglądu Społecznego".

W łączności z tem godzi się zaznaczyć, że przeciw temu Kongresowi ostro zaprotestowali : Paul Oestreich, redaktor organu bezwzględnych reformatorów szkoły „Die Neue Erziehung" i Elisabeth Rotten, współredaktorka czasopisma „Das Werdende Zeitalter".

We wspólnym liście, wystosowanym do prezesa egzekutywy Międzynarodowego Kongresu piszą wymienieni:

„Jesteśmy zgodni w zapatrywaniu, że w dzisiejszem stadjum rozwoju nie ma wogóle specjalnego „problemu moralnego“ wychowania, któryby się domagał odrębnego traktowania, poza ogólnymi problemami wychowania. Toteż uważamy zwołanie specjalnego kongresu dla moralnego wychowania za przeżytek, a kwestję postawioną do dyskusji uważać należy — z stanowiska międzynarodowego lub narodowego — jako część ogólnych kwestyj pedagogicznych. Traktowanie „moralnego wychowania“ jako odrębną dziedzinę sprzeciwia się ideałowi wychowania integralnego, obejmującego całości człowieka, którego propaganda i urzeczywistnienie jest naszym celem.“

List ten, znanych i zasłużonych pedagogów wywołał silny rezonans u tych wszystkich, którzy widzą w tym Kongresie mechanizację dziedziny wychowania i dążność do wyrwania z całości problemu abstrakcyjnych części.

V. KONGRES PEDAGOGJI LECZNICZEJ W KOLONJI NAD RENEM.

Dnia 7 października b. r. rozpoczął się w Kolonji n/Renem V. Kongres Pedagogji Leczniczej, urządzony staraniem Towarzystwa Pedagogji Leczniczej z siedzibą w Monachium, dla członków wymienionego Towarzystwa. Podczas Kongresu omawiane były bardzo ciekawe zagadnienia z dziedziny pedagogji leczniczej, w zastosowaniu do dzieci anormalnych, występnych i niedorozwiniętych.

Szczegółowe sprawozdanie z Kongresu zamieścimy — po opublikowaniu — w jednych z następnych numerów.

(Op. n. Dz.).

KURSY PRACY SPOŁECZNO - OPIEKUŃCZEJ PRZY UNIWERSYTECIE W MÜNSTER.

Seminarjum społeczne przy Instytucie Nauk Gospodarczych i Społecznych w Münster otwiera z semestrem zimowym 1930/31 jednoroczny kurs pracy i opieki społecznej, który obok wykształcenia teoretycznego zaznajamiać będzie słuchaczy z pracą praktyczną w tej dziedzinie.

Na kurs przyjmuje się w regule kandydatów z egzaminem dojrzałości, mających za sobą czterosemestrowe studja akademickie jakiegokolwiek bądź fakultetu.

Wyjątkowo dopuszcza się do uczestnictwa w kursie panie i panów z odpowiednim cenzusem naukowym, mogących się wykazać pewnem doświadczeniem życiowem i działalnością na polu opieki społecznej.

(Zentralbl. f. Wohlf.).

Książki nadesłane do Redakcji.

Dr. HENRYK ORMIAN: NIEKTÓRE PROBLEMY METODOLOGICZNE PSYCHOLOGJI MŁODZIEŻY.

(Odbitka ze Sprawozdania Gimnazjum żeńskiego Tow. Żyd. Szkół Śred. w Łodzi za rok szk. 1929—30.)

Autor zwraca uwagę na fakt zarzucenia przez wielu psychologów metody badania elementów i pojedynczych funkcyj psychicznych osobników i przejścia do metody struktualnego ujęcia ich życia duchowego. Mimo to poznanie psychiki młodzieży nastręcza znaczne trudności, wyrażające się głównie w tem, że młodzież tak chętnie się izoluje, zamyka się w sobie i nie objawia skłonności do wyrażania swych przeżyć wewnętrznych. Jedynem ułatwieniem w badaniu jest to, że pod względem psychologicznym i filozoficznym mniej doświadczona — nie jest młodzież „bardziej sobą" aniżeli człowiek starszy, a zatem spontanicznie reaguje na bodźce życiowe. Przechodząc do pojedynczych metod zauważa autor, że osobowość nie ujawnia się nigdy bezpośrednio, lecz za pośrednictwem zjawisk cielesnych i duchowych. Toteż ważnem zagadnieniem metodologicznem psychologji młodzieży jest znalezienie drogi do tych właśnie zjawisk. Głównemi źródłami poznawczemi jest systematyczna obserwacja, eksperyment oraz ankieta. Powodzenie tej ostatniej zależy w znacznym stopniu od osobistego stosunku, wytworzonego między badającym a badanym. Dobrem źródłem rozpoznawczem psychologji młodzieży jest pamiętnik, w którym młodzieniec notuje wszystkie swoje przeżycia. Psycholog znajdzie w nim nader obfity materjał rozpoznawczy psychiki młodzieńczej.

Obok powyższych metod zachodzi potrzeba traktowania zjawisk psychicznych na tle pochodzenia narodowego i społecznego oraz wpływu epoki na styl i treść życia młodzieży. Potrzeba ta, w odniesieniu do nauki o młodzieży na tle historji, wymaga metody t. z. idjograficznej.

W nader trafnem ujęciu zagadnienia cytuje autor w swej pracy poglądy Sprangera, Hoffmanna, Bühler, Vecerki, Claparéde'a i w. i. psychologów.

l. sch.

Przegląd czasopism.

Psychotechnika — **Rok IV. Nr. 2. Warszawa 1930.** Dr. Stefanja Pfanhauser: O testach, służących do badania uwagi. Prof. Stefan Błachowski: Zagadnienie osobowości na IV. międzynarodowym zjeździe psychotechników w Barcelonie. I. Budkiewiczówna: Komunikat pracowni psychotechnicznej przy sekcji higjeny szkolnej Wydziału oświaty i kultury Magistratu miasta Warszawy. W. Kruk: Wizyta prof. Claparéde'a w Warszawie. Piotr Macewicz: Sprawozdanie z działalności Tow. Patronat nad

młodzieżą rzemieślniczą za rok 1929.

Ruch Pedagogiczny — Nr. VII. Kraków 1930. Stanisław Skowron: Dziedziczność i wychowanie. Dr. Ludwig Chmaj: Teorja pedagogiczna psychologji indywidualnej. Aleksander Litwin: Egzamin praktyczny dla nauczycieli szkół powszechnych.

Polskie Archiwum Psychologji — Tom III. Nr. 2. Warszawa 1930. Zofja Korczyńska: O wpływie sugestyjnym sytuacji poprzedniej na następną. Henryk Ormian: O zdolności wnioskowania dzieci. Jadwiga Zawirska: Wyjaśnianie zjawisk przyrodniczych przez dzieci. G. Jampoler: O współpracę psychoanalizy i psychologji. Dr. M. Albiński: O pedagogicznem zastosowaniu psychoanalizy.

Muzeum — Zeszyt III. Lwów 1930. Ludwik Jaxa-Bykowski: Dalsze badania nad poziomem intelektualnym absolwentów szkół powszechnych i gimnazjalistów. Dr. Marjan Wachowski: Z badań nad samokształceniem młodzieży. Dr. Zdzisław Żygulski: Uwagi pedagoga na marginesie książki Remarqua'a „Im Westen nichts neues". Oceny i sprawozdania.

Internationale Zeitschrift für Individual Psychologie — No. V. Leipzig 1930. Marta Holub: Gespräche mit Eltern und Kindern. Prof. Dr. David Katz: Gespräche mit Kindern. Dr. Alfred Adler: Ein Fall von Enuresis diurna. Ida Löwy: Dummheit als Enthebungsmittel. Dr. Else Sumpf: Wesen und Wege der Eltern unter Geschwistern oder anderen Vergleichspartnern. Helene Bader und Victoria Fritz: Das Geschwister des schwererziehbahren Kindes. Dr. Artur Zanker: Kinderheilkunde und Individualpsychologie. Johanna Hoppe: Erziehung zur Gemeinschaft durch die Schule. Regine Seidler: Die Erfassung der Schülerpersönlichkeit. Henriette Löbl: Die Entmutigung durch das Märchen. Dr. Alice Friedmann: Kenne ich mein Kind.

Zeitschrift für Angewandte Psychologie — Band 37. Heft 1 u. 2. Leipzig 1930. W. Schumacher: Eidetische Fähigkeiten und Aufsatzleistungen. Marta Moers: Zur Prüfung des sittlichen Verständnisses Jugendlicher. Herman Weil: Aussagepsychologische Untersuchungen an intergrierten Persönlichkeitstypen. Robert Saudek: Betonung und Unterbetonung von Wortanfängen und Wortenden als charakterologische und psychopatologische Merkmale der Schrift. M. Keller: Die Bedeutung der Adressaufschrift für die Schriftvergleichung.

Zeitschrift für Pädagogische Psychologie — No. 9. Leipzig 1930. Dr. B. Grahmann: Landschaftserlebnis und Landschaftsbild. H. L. Köster: Ueber das Verhältnis der intellektuellen Begabung zur musikalischen, zeichnerischen und technischen Begabung. Dr. W. Classen: Der Vorgang des „Stutzens" und seine pädagogische Bedeutung. W. Illge: Das Kind und das Unfassbare.